



Od ponad półwiecza krakowskie kwaciarki pamiętają o imieninach naszego wieszca. Panie Józefa Pasławska i Wanda Kylicia już po raz 25 z rzędu złożyły pod pomnikiem Adama Mickiewicza we wtorkowe popołudnie piękny wieniec z białoczerwonych kwiatów. O tej miłej okazji nie zapomnieli także przedstawiciele Bractwa Kurkowego... (suł)

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

## Ogłoszono dokumenty XXIII Plenum KC PZPR

Ogłoszono dwa dokumenty XXIII Plenum KC PZPR: Uchwałę KC, określającą zadania partii w realizacji Centralnego Planu Roczego na 1986 r. oraz skład Komisji Zjazdowej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, której to Komisji przewodniczy — Wojciech Jaruzelski. Teksty obu dokumentów przynosi dzisiejsza prasa poranna.



Meksykańskie poncho i symbolizacja raczej spódnica, to propozycja na lato 1986 jednego z paryskich domów mody. Fot. CAF — AFP

## Największa kradzież w meksykańskim muzeum antropologii

MEKSYK (PAP)

W czwartek rządowa gazeta „El Nacional” podała, że w Narodowym Muzeum Antropologii i Historii w mieście Meksyku dokonano największej jak dotąd kradzieży obiektów archeologicznych, rabując zawartość siedmiu gablot. Znajdowały się w nich przedmioty wydobyte ze świętej studni Majów w Chichen-Itza, z Palenque oraz złote przedmioty z sali Mikksteków. Wśród skradzionych przedmiotów jest słynna złota maska przedstawiająca bogą-nietoperza Zapoteków oraz bezcenna aztecka rzeźba abydiana, przedstawiająca matkę. Kradzież odkryto 25 grudnia rano podczas zmiany strażników.

## Mostem na Sycylię?

RZYM (PAP)

Premier Bettino Craxi oznajmił, że dziś rząd włoski podejmuje decyzję o rozpoczęciu budowy mostu łączącego Półwysep Apeniński z Sycylią. Premier nie podał bliższych szczegółów, ale z opublikowanego wcześniej studium wynika, że będzie to najdłuższy na świecie most wiszący, liczący 3.300 m przęsła. Będzie przecinać Cieśninę Messyńską.

Rozpatrywano w minionym dziesięcioleciu już parę projektów takiego mostu, ale sprawa upadła ze względu na koszty przedsięwzięcia. Teraz argumentuje się, że most ułatwi gospodarczą aktywizację zacofanego południa i przełamie tradycyjną izolację kulturalną Sycylii, co zapewne nie pozostanie bez wpływu na funkcjonowanie mafii, w sensie zmniejszenia jej potęgi.

UTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem zatoki niżowej nad Skandynawią. Zachmurzenie duże, początkowo opady deszczu ze śniegiem, przechodzące w opady śniegu. Ochłodzenie. Temp. min. nocą minus 6, maks. dniem minus 3 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany pld.-zach., skrecający na pld.-zach. Dziś rano wilgotność powietrza wynosiła 94 proc. Przewidywane na bieżącą dobę średnie stężenie dwutlenku siarki na obszarze śródmieścia Krakowa osiągnie od 0.10 do 0.16 mg/m<sup>3</sup>, tj. od 29 do 46 proc. wartości dopuszczalnej.

## ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA

Po świątecznym leniuchowaniu zapraszamy na spacer po Krakowie. Tym razem mamy do wyboru wędrowki i w sobotę, i w niedzielę. W sobotę — 28 grudnia — odznaka brązowa i złota — Szopki

## Radziecki samolot wprowadzono do Chin

Jak podała agencja TASS, niedawno samolot AN-24 podczas lotu na jednej z linii krajowych Aeroflotu został zmuszony przez znajdujące się na pokładzie uzbrojonego przestępcę do zmiany kursu i lądowania na północnym wschodzie Chińskiej Republiki Ludowej. W związku z tym zajęciem strona chińska podjęła kroki w celu odzyskania samolotu i jak najszybszego odesłania do kraju jego pasażerów oraz załogi. Strona radziecka wyraziła wdzięczność władzom Chińskiej Republiki Ludowej za wykazanie w tej sytuacji ducha dobrosąsiedzkiej współpracy.



Lubi, żeby go nosić... Fot. CAF



Krystyna Zorena ze wsi Kaliskie Nowiny (gmina Węgorzewo, woj. suwalskie) znana jest nie tylko w swojej rodzinie, ale także w okolicy z wypieku słynnych sękaczy. To coraz rzadziej spotykane ciasto wymaga podczas przygotowania wiele pracy i zręczności. Jak widać ze zdjęcia sękacze upieczonych przez panią Krystynę starczy dla rodziny i sąsiadów. Fot. CAF-Moroz



# MAGAZYN 10 STRON

Cena 10zł

PL ISSN 0137-8011 Nr indeksu 35005



## KRAKOWA

ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA ROK XXXIX PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 251 (12045)

Kraków, 27, 28, 29 grudnia 1985 r.

## Święta minęły jak zwykle za szybko

Marzę o białym Bożym Narodzeniu — takim jak wszystkie Boże Narodzenia, które pamiętam: gdy światła na choinkach błyszczą a dzieci nadśpiewują odgłosów dzwoneków sań na śniegu...

W ciągu minionych świątecznych dni tę urzekającą piosenkę George'a Gershwina słychać było w radiu o każdej porze i w każdym programie. Śpiewano ją w

różnych językach i różnych wersjach — autorzy świątecznych programów radiowych tęsknili pewnie, jak i większość z nas, za białym, delikatnym puchem pokrywającym ulice, parki i lasy. Mglistą i deszczową pogodą nie sprzyjała niestety ani spacerom ani wyjazdom za miasto. Tegoroczne Święta spędzono więc w gronie rodzinnym, przy wspólnym stole i... przy telewizorze. Ten ostatni wyraźnie zresztą zawiodł oczekiwania. Prócz trzech, może czterech ciekawych i atrakcyjnych programów z telewizyjnego okienka wiało pretensjonalnością i nudą.

Świąteczny Kraków zobaczyliśmy już we wtorek po zapadnięciu zmroku. W wigilijny wieczór, kiedy opustoszały wszystkie ulice, tysiące okien rozjarzyło się blaskiem kolorowych świateł. Te najradośniejsze Święta rozpoczęły się jak każda tradycja wspólną wieszczką i opłatkiem. O północy we wszystkich kościołach zabrzmiały koledy śpiewane podczas tradycyjnej Pasterki.

Pierwszy dzień Świąt stał pod znakiem dużej mgły, która utrudniła funkcjonowanie komunikacji miejskiej. Autobusy MPK jeździły z opóźnieniami. (Dokończenie na str. 9)

JAK PODAŁO radio bejruckie, 3 główne siły libańskie — Socjalistyczna Partia Postępowa, sztywnie ugrupowanie „Amal” i milicja chrześcijańska zdołały osiągnąć porozumienie w sprawie zakończenia trwającej od 10 lat wojny domowej w Libanie. Oczekuje się, że przywódcy tych ugrupowań podpiszą pakt pokojowy jeszcze w tym roku. Rozmowy mające na celu pokojowe uregulowanie konfliktu prowadzone były pod patronatem Syrii.

PLENUM Moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR zvolniło Wiktora Griszyna z obo-



wiązków i sekretarza Komitetu Miejskiego w związku z jego przejściem na emeryturę. Nowym I sekretarzem został wybrany Boris Jelwin, sekretarz Komitetu Centralnego KPZR.

KOLEJNA ósma konferencja szefów państw i rządów krajów niezaangażowanych odbędzie się w stolicy Zimbabwe — Harare w okresie od 26 sierpnia do 7 września 1986 r.

SEKRETARZ generalny KC KPZR, Michail Gorbaczow spotkał się 25 bm. z premierem Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Kang Song Sa-nem, który przybył do ZSRR z oficjalną przyjacielską wizytą.

Przed zastępcą kierownika Urzędniczego USC, Zbigniewem Orbanem związek małżeński zawarli Teresa Chachlica i Tadeusz Słachurki. Fot. ST. MAKAREWICZ

krakowskie — tradycyjnie organizowany konkurs, z którego najlepsze prace wystawiane są w Muzeum przy ul. Franciszkańskiej. Zbiórka koło Sukiennic przed wejściem do Wawel-Touristu między godz. 9—10. Dla zbierających punkty na odznakę srebrną — zwiedzenie cerkwi prawosławnej. Tu zbiórka przy ul. Szpitalnej o godz. 9.45. (Dokończenie na str. 7)

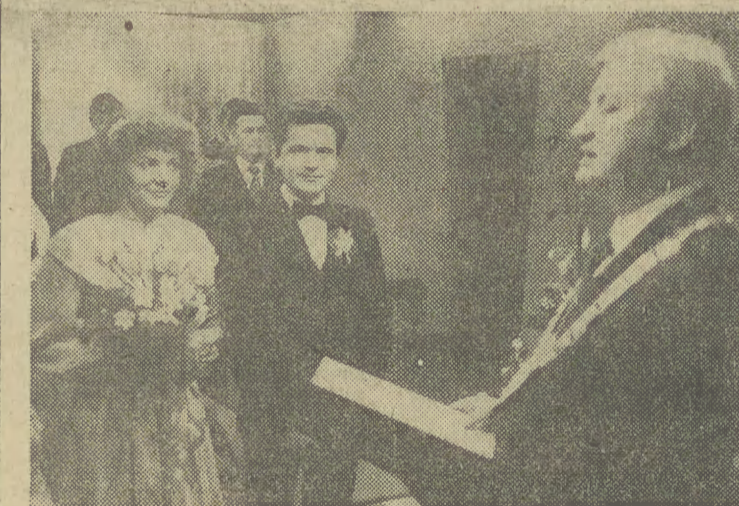
## Wybuch Etny

25 bm. w godzinach porannych nastąpiła erupcja wulkanu Etna na Sycylii. Z krateru wypłynęły potoki lawy, z ogłuszającym hukiem siła wybuchu wyrzucała rozpalone glazy na wysokość 50 metrów. Erupcji wulkanu towarzyszyło kilka mocnych wstrząsów podziemnych, których siła sięgała 2 stopni w 12-stopniowej skali Merkalliego przyjętej we Włoszech. W wyniku wstrząsów zawalił się budynek niewielkiego hotelu położonego na stoku wulkanu. 1 osoba poniosła śmierć, a 14 zostało rannych. Do rejonu kataklizmu skierowane zostały jednostki wojskowe, straż pożarna, karabinierzy i policja.

Na Sycylię przybyła grupa wulkanologów oraz ekspertów włoskiego resortu obrony cywilnej. Prowadząc obserwację erupcji z pokładów śmigłowców, zauważyli oni nowy krater, który uformował się na wysokości około 2 tys. metrów. Z tego krateru wydobywała się klebą gorącej pary. Wypływająca z wulkanu lawa rozdzieliła się na trzy potoki, z których każdy ma szerokość około 50 metrów. Zdaniem specjalistów, strumienie lawy nie zagrażają skupiskom ludzkim, ponieważ płyną w innym kierunku. Wybuch Etny nie należy do rzadkości. W ostatnich latach było ich kilka. W 1983 r. erupcja sycylijskiego wulkanu spowodowała prawdziwą klęskę żywiołową, wyrządzając ogromne straty materialne, niszcząc lasy, zabudowania i ziemię uprawną.

## Telewizor w cell

Francuskie ministerstwo sprawiedliwości postanowiło zrobić więźniom prezent noworoczny. Otóż przewiduje się, że w ciągu najbliższego roku ok. 40 tys. więźniów francuskich będzie mogło oglądać programy telewizyjne w celach, a nie — jak dotychczas — w ograniczonym czasie w specjalnych pomieszczeniach. Przyjemność jednak będzie kosztowała. Każdy więzień będzie musiał opłacać specjalny abonament z własnych pieniędzy.



## Było to 27 grudnia

◆ W 1905 r. w Królestwie Polskim na znak solidarności ze zbrojnym powstaniem robotników Moskwy wybuchł strajk.

◆ W 1953 r. w wieku 59 lat zmarł Julian Tuwim, wybitny poeta, tłumacz, współtwórca grupy poetyckiej „Skamander”.

## Było to 28 grudnia

◆ W 1925 r. w wieku 30 lat zmarł Sergiej Jesienin, wybitny poeta rosyjski.

◆ W 1944 r. Węgry wypowiedziały wojnę hitlerowskiemu III Rzeszy.

## Było to 29 grudnia

◆ W 1820 r. urodził się Tytus Chalubiński, wybitny lekarz i przyrodnik, popularyzator Zakopanego i Tatr, współzałożyciel Towarzystwa Tatrzańskiego.

◆ W 1825 r. w wieku 77 lat zmarł Jacques Louis David, francuski malarz główny przedstawiciel klasycyzmu.

◆ W 1920 r. powstała Francuska Partia Komunistyczna. (wi-gr)

## Tradycyjnie na koniec roku

### ATRAKcyjne SYLWESTROWE

31 XII 1985 r. w kinach „Światowid” o godz. 20.15 i „Warszawa” — o godz. 21:

znakomity sensacyjny film przygodowy produkcji amerykańskiej

### MRÓSC, SZMARAGD I KROKODYL

(W pogoni za szmaragdem) z Michaeliem Douglasem i Kathleen Turner

Przedsprzedaż biletów w „Filmotechnice” K-10327

## Piękna jak mama...



Sława rodziców najczęściej pomaga dzieciom w pierwszych krokach do prawdziwej kariery. Nie zawsze jednak dzieci dziedziczą talent i urodę swych rodziców. Widoczna na naszym zdjęciu powyżej 20-letnia córka słynnej Raquel Welch — Tahnee odziedziczyła po mamie nie tylko urodę, czy także talent — przekonamy się w przyszłości. Zachodnie tygodniki ilustrowane z upodobaniem zamieszczają jednak coraz to nowsze zdjęcia Tahnee oraz dla porównania, znacznie już mniejsze, zdjęcia jej wciąż pięknej mamy (na zdjęciu z prawej) U progu 45. roku życia Raquel Welch nie jest

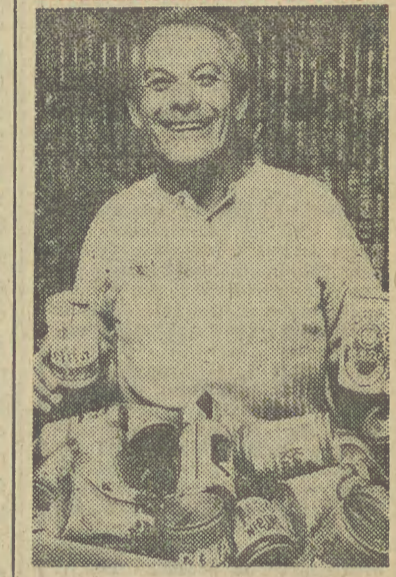
## Z wywiadu J. P. de Cuellara dla „Interpressu”

BYŁEM zaszczycony ponownym spotkaniem z Wojciechem Jaruzelskim, w związku z jego przyjazdem do ONZ i kolejną okazją do wymiany poglądów — oświadczył sekretarz generalny ONZ, Javier Perez de Cuellar w wywiadzie dla Polskiej Agencji Interpress w Nowym Jorku. Przemówienie generała w Zgromadzeniu Ogólnym było ogromnie interesujące i bogate. Wobec całego świata wyrażało żywność przez polski naród pragnienie pokoju, stabilizacji i powszechnego ekonomicznego równouprawnienia.

Sekretarz generalny ONZ nawiał również do swoich wcześniejszych wizyt w Polsce i do pobytu w Krakowie oświadczając: „Wasz triumf nad przeciwnościami, wasze konsekwentne i stałe przywiązanie do pokoju — oto o czym myślę wsomniając te pobyty”.

Pozostając w obliczu bezpośredniej groźby zagłady nuklearnej, musimy być realistami. Musimy pracować w imię nuklearnego

(Dokończenie na str. 2)

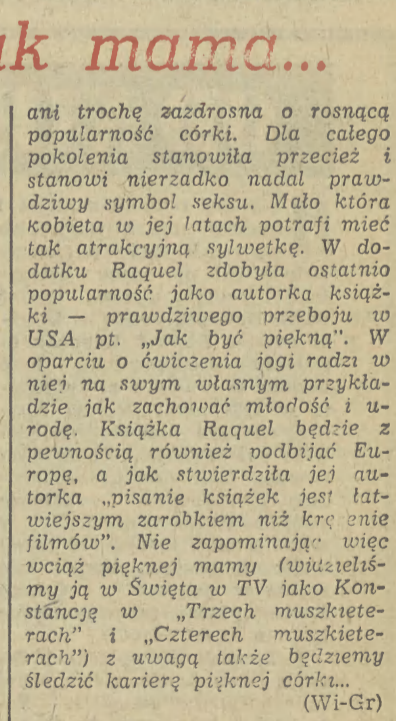


Blisko 2 tys. różnych puszek po coca-coli i innych napojach zgromadził mieszkaniec Monachium — Wilhelm Brenner, który wciąż powiększa swe zbiory. CAF — DPA

## Żona wybaczyła...

## Szczęśliwy gracz

NOWY JORK (PAP) 50-letni Lloyd Christie, imigrant z Jamajki, ojciec siedmiorga dzieci, od wielu lat grał na nowojorskiej loterii, na azając się na nieustanne wyrzuty małżonki, że marnuje tak potrzebne rodzinie pieniądze. Ostatniej soboty kupił więc los w całkowitej tajemnicy przed żoną i tym razem szczęście się do niego uśmiechnęło: wygrał 10 mln dolarów — czwarta co do wielkości stawka w historii tej loterii, dzięki czemu oczywiście uzyskał całkowite wybaczenie surowej małżonki.



ani trochę zazdrosna o rosnącą popularność córki. Dla całego pokolenia stanowią przykładem i stanowi niezadkość nadal prawdziwy symbol seksu. Mała która kobieta w jej latach potrafi mieć tak atrakcyjną sylwetkę. W dodatku Raquel zdobyła ostatnio popularność jako autorka książki — prawdziwego przeboju w USA pt. „Jak być piękną”. W oparciu o ćwiczenia jogi radzi w niej na swym własnym przykładzie jak zachować młodość i urodę. Książka Raquel będzie z pewnością również podbić Europę, a jak stwierdziła jej autorka „pisanie książek jest łatwiejszym zarobkiem niż kręcenie filmów”. Nie zapominając więc wciąż pięknej mamy (wieloletnią ją w Święta w TV jako Konstancję w „Trzech muskietkach” i „Czterech muskietkach”) z uwagą także będziemy śledzić karierę pięknej córki... (Wi-Gr)

Fot. „Bunte”

**OD 13 LAT** Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia „wspomaga” przedsięwzięcia państwa, służące rozwojowi ochrony zdrowia i opieki społecznej. W tym czasie zgromadzone na jego rachunkach ponad 51 mld zł. Ze środków funduszu powstają corocznie nowe szpitale, przychodnie lekarskie, ośrodki zdrowia, domy pomocy społecznej, żłobki.

**CO TRZECIA** w br. lodówka zamontowana w Zakładach „Polar” we Wrocławiu, przeznaczona jest na eksport. Zagraniczne firmy zakupiły w br. rekordową liczbę ok. 150 tys. lodówek (o 40 procent więcej niż w roku 1984). Nowym rynkiem zagranicznym dla zakładów „Polar” w br. jest rynek Chińskiej Republiki Ludowej.

**WZOREM** ubiegłych lat, od 1 stycznia do połowy lutego stołeczny Dom Przyjaźni Polsko-Radzieckiej udostępnił zostanie uczestnikom warszawskiego karnawału dziecięcego. Z roku na rok rośnie popularność tej imprezy; jej głównym organizatorem jest Zarząd Stołeczny



**TPPR.** Przewiduje się, że z atrakcji skorzysta ok. 25 tys. dzieci w wieku od 4 do 11 lat.

**NA PLACACH** budowy, gdzie powstają nowe osiedla mieszkaniowe, roboty trwają mimo zimy. Budowlani, zgodnie z wieloletnią już tradycją, starają się za wszelką cenę dogonić plan. Do pełnego jego wykonania budownictwo upośledzone powinno przekazać jeszcze w tym miesiącu 32,9 tys. mieszkań, tj. prawie 1/4 planu rocznego.

**BESTSELLEREM** edytorstwa może stać się „Ilustrowana historia świata”, przygotowywana przez Wydawnictwo Łódzkie. Po raz pierwszy książka ta została opublikowana w 1981 roku w Wielkiej Brytanii nakładem wydawnictwa „Penguin”. Po dingo-walych i niełatwych negocjacjach z angielskim wydawcą łódzka oficyna przystąpiła do przekładu „Historii” i rozpoczęła prace redakcyjne. Tom I zatytułowany — „Pierwsi ludzie, pierwsze cywilizacje”, znajdzie się w księgarniach w IV kwartale przyszłego roku, a tom II — „Od wieków średnich po wiek oświecenia” na początku 1987 r.

## Gdzie jest Woody Allen?

# Noworoczne życzenia dla Telewizji

Trudno dziś wyobrazić sobie święta bez telewizji. Są jednak chwile, gdy dostarcza nam ona dodatkowych stresów. A powodem do narzekania jest niestety zwyczajne lekceważenie widza. Tak na pewno poczuli się ci, którzy niedawno usiedli przed telewizorami z zamiarem obejrzenia szeroko reklamowanego wczesniej filmu Woody Allena. Zapowiadana projekcja, bez podania przyczyn, po prostu się nie odbyła. I nie był to precedens. Nie po raz pierwszy telewizja

dowolnie przesuwająca zapowiadaną projekcję. I co? I nic. Żebyśmy chociaż usłyszeli słowo: przepraszamy, zginęła nam lista dialogowa, porwała się taśma, musimy poświęcić czas antenowy na ważne a nieprzewidziane programy itd., itp. Nasi nad wyraz elokwentni spikerzy stają się niezwykle lakoniczni.

I co ciekawe, praktyka ta dotyczy głównie filmów dobrych, ambitnych, takich dla których warto zarezerwować czas. Nie najwyższego lotu seriale odbywają się zawsze w zapowiadanych terminach i czasie.

A propos zapowiedzi. Ileż to razy otwierając gazetę, w programie znajdujemy zapowiedź „filmu fabularnego” i ani słowa więcej. Ani tytułu, ani nazwiska reżysera, ani aktorów czy chociażby kraju produkcji. I nie wiadomo czy oznacza to powtórzenie obejrzanego już przez nas filmu, czy premierę, na którą od dawna już czekaliśmy. Może przeczytać jest to najbezpieczniejsze wyjście z sytuacji — wreszcie nikt nie będzie się czepiał o zmianę w programie. Ja się jednak czepiam i do noworocznych życzeń dla telewizji dołączam prośbę: traktujcie poważniej swoich odbiorców.

ANNA BOCHENSKA

## Papieskie błogosławieństwo

Papież Jan Paweł II udzielił w środę tradycyjnego błogosławieństwa „Urbi et orbi” (miastu i światu) z okazji Bożego Narodzenia. Zwracając się z balkonu bazyliki św. Piotra do tłumy wiernych, Papież wezwał wszystkich katolików do budowy społeczeństwa opartego na wstrzeźliwości, sprawiedliwości i pobożności. Jan Paweł II powiedział m. in., że „ogrom cierpienia ciąży na ludzkości, ale narodziny Chrystusa symbolizują pierwszy krok ku społeczeństwu zbudowanemu na nowych zasadach”. Papież złożył wiernym życzenia świąteczne w 51 językach, w tym także po polsku.

(PAP)

## Ranek w Krakowie

Puste autobusy i tramwaje, nie zatłoczone ulice — to obraz świątecznego piątku. Wiele zakładów odrobiło wcześniej dzisiejszy dzień pracy, toteż MPK mogło wypuścić na trasy znacznie mniej tramwajów i autobusów niż zwykle. Mimo to komunikacja miejska funkcjonowała dobrze. Jedyna awaria miała miejsce na ul. Baszowej, gdzie wykoleił się tramwaj nr 3. Przerwa w ruchu trwała od godziny 5.40 do 6.10.

Przez całą dzisiejszą noc na krakowskich drogach pracowało, usuwając gołoledź, 12 polewaczek z solanką i 17 plaskarek MPO. Do godzin rannych oblodzenie ulic zostało zlikwidowane.

Jak poinformował nas rano dyr. MPO Tadeusz Łazarek, pracującą ekipę wywożącą śmieci. Poświąteczne nieczystości usuwane będą również jutro. Tak więc w MPO nie ma ani odrabiania dni pracy, ani wolnych sobót. Ktoś musi sprzątać, żeby śmieć mógł ktoś... (suł)

# OD NIEDZIELI

U schyłku roku bilans „strat i zysków” nie u wszystkich wywołuje optymistyczne refleksje. Oto np. znany amerykański polityk, czolowa postać Partii Demokratycznej — 53-letni senator Edward Kennedy ostatecznie postanowił nie brać udziału w walce o prezydenturę w 1988 roku. Decyzja Kennedy'ego jest niewątpliwie głęboko przemysłowa. Niekwestionowany lider demokratów mający „w kieszeni” nominację swej partii na kandydata w walce o fotel prezydenta ocenil widocznie pesymistycznie swe szanse w polityce z George Bushem, który zapewne będzie liderem republikanów.

W Stanach Zjednoczonych decyzja Edwarda Kennedy'ego była sporym zaskoczeniem. Natychmiast też rozgorzały dyskusje na temat, kto może stać się liderem demokratów w prezydenckiej polityce. W opinii obserwatorów, kandydatem demokratów może być obecnie jedynie 49-letni senator Gary Hart. Czy jednak potrafi on pokonać Busha? — oto pytanie na najbliższe dwa lata.

Niebagatelny atutem w walce o prezydenturę staną się niewątpliwie pieniądze. A tu jak się wydaje większe możliwości będą mieli republikanie. Koszty wyborów w USA wstają systematycznie. Według ostatnio opublikowanych danych Federalnej Komisji Wyborczej w USA, w ubiegłym roku wydatki na prowadzenie kampanii wyborczej do Kongresu sięgnęły

374 mln dolarów i były o ponad 10 proc. wyższe niż w 1982 r. W trakcie wyborów do Senatu (obsadzano 33 mandaty) wydano łącznie 170 mln dolarów, zaś do Izby Reprezentantów — 204 mln dolarów. W związku z opublikowaniem tych informacji prasa amerykańska podkreśla, iż każdy zwycięzca w wyborach do Senatu wydał średnio 3 mln dolarów, jednakże niektórzy kandydaci znacznie przekroczyli tę przeciętną. I tak np. ponowny wybór do Senatu republikanina G. Helmsa kosztowa-

## U schyłku roku

wał prawie 17 mln dolarów. Na bazie przedwyborczych spekulacji kampanii prezydenckiej w 1988 roku pojawiają się więc sugestie, iż może to być najdroższa kampania w dziejach USA z uwagi na brak zdecydowanego faworyta.

Już w marcu przyszłego roku parlamentarne wybory odbędą się natomiast we Francji. Francuska Partia Socjalistyczna właśnie w tych dniach ogłosiła swą platformę wyborczą. W dokumencie tym socjaliści m. in. odwołują się do Francji w amerykańskim programie „gwiazdnych wojen”, chociaż postulują jednocześnie dalsze zwiększanie francuskiego potencjału jądrowego. W dziedzinie polityki wewnętrznej zapowiadają kontynuację polityki „surowych” oszczędności. Spowoduje to nie-

wątpliwe pogorszenie sytuacji ludzi pracy we Francji. Jako nadrzędny cel wysuwaną socjaliści osiągnięcie maksymalnie wysokiej stopy wzrostu gospodarczego.

Platforma wyborcza jest bardzo umiarkowana niż przed pięcioma laty, kiedy to socjaliści doszli do władzy. Planowana politykę społeczno-gospodarczą socjalistów skrytykowała zresztą obojędną wobec jubileusz 65-lecia Francuska Partia Komunistyczna. Zarzuciła ona temu programowi „usprawiedliwienie bezrobocia i uszczuplenie wielu ważnych zdobyczy ludzkiej pracy”. Ciekawe pod jakimi hasłami stanie do wyborów parlamentarnych opozycja? Niepowodzenia rządu socjalistycz-

nego zostaną niewątpliwie mocno utrudnione, co sprzyjać będzie utracie głosów przez socjalistów.

Tymczasem prezydent Francois Mitterrand nie przejmuje się niepomyślnymi dla jego ekipy wynikami badań opinii publicznej. W tych dniach wystąpił on z ciekawą inicjatywą. Oto zaproponował państwu Wspólnego Rynku 10-punktową strategię wspólnej walki z rakiem. Generalnie strategia ta ma przyczynić się do skuteczniejszej walki z tą jak dotąd najgroźniejszą chorobą drugiej połowy XX wieku. Francja proponuje

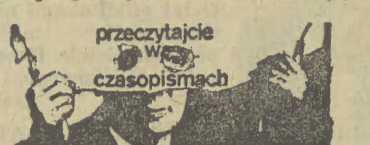
Przepiękna zebra na okładce, 48 stron i cena (ratunku!) 70 złotych. To oczywiście „PRZEKRÓJ” w swym łącznym świąteczno-noworoczym numerze. Trudno było wysupłać, trudno, ale cóż — tyle lat miłości do „Przekroju” i nagłe opuścić ten własny egzemplarz? Wewnątrz wyjątkowo ciekawe rozmowy — z Danielem Mrozem, którego rysunki kojarzą się z tygodnikiem jak bracia Rojek, Karakuliambro czy Demokratyczny savoir-vivre, ze Stefanią Grodzką oraz z Andrzejem Władką dyrektorem Polmotu. Polmot chwali się kontraktami, kontraktura i przy okazji pompuje w czytelnika trochę dobrego samopoczucia. Nawiasem mówiąc nowy dyrektor Fiata, o którym wspomina na marginesie: „...prawie nie je i w ogóle nie pije, nawet wina, co jak na Włocha jest czymś nie do pojęcia...”

Kto wziął to do serca przed świętami czuje się dziś pewnie lżejszy i węższy w pasie o dobre parę centymetrów, pozostałym zachęcam gorąco do przeczytania (w miarę możliwości od deski do deski) „ŻYCIA GOSPODARZEGO” które pisze, że... „Cudów nie ma”.

A więc — „Cudów nie ma” — a pod tym tytułem kryje się bardzo ciekawa rozmowa z prof. Czesławem Bobrowskim, przewodniczącym Konsultacyjnej Rady go.

Gospodarzej. Mówi się o wszystkich aspektach naszej ekonomii bez ogródek, o sporach, rozbieżnościach, kłopotach... Nie mówi się natomiast o „edukacji ekonomicznej społeczeństwa” co z reguły kryje w sobie zapowiedź nabijania publiki w butelkę.

Na tej samej stronie reklamuje się (płatnym ogłoszeniem) instytut naukowy, proponując najrozsądniejsze badania, analizy, ekspertyzy ale także naprawdę i produkując aparaty. Czyżby był to prognostyk na nadchodzący



rok? Czyżby wreszcie uczeni zaczęli przydawać się na co dzień? „Drożdże wszelkich innowacji to przymus ekonomiczny i konkurencja a nie cieplarniane warunki dla maruderów” — pisze Antoni MACIEJEWSKI.

„Reforma gospodarcza w drugiej połowie lat 80. wymaga zasadniczego przyspieszenia” — to głos Jana Mujzela.

„...praca ludzka rodząca dobrobyt jest także próbą charakteru...” — zdanie to zacytowane zostało z eseju Józefa Kozielskiego.

## Lubelskie realia „Lalki”

Miłośnicy twórczości Bolesława Prusa wiedzą, z jaką dokładnością i pieczołowitością pisarz ten przedstawił na stronach „Lalki” realia Warszawy końca ubiegłego wieku. Dużym zaskoczeniem są natomiast wyniki badań przeprowadzonych przez historyków literatury i badaczy przeszłości Lublina. Okazuje się, że w mieście tym przy ulicy Krakowskie Przedmieście 6 w okresie szkolnych lat przyszłego pisarza mieścił się sklep korzenno-galanteryjny autentycznego Jana

Mincła. Dodajmy też, że sklep ten był długi oraz mroczny i że należał do najzamożniejszych w mieście. Wszystko to znajdujemy odtworzone na kartach „Lalki”. Żył także w Lublinie urzędnik Wokulski, a Mincel zatrudniał u siebie, jako subiekta, Antoniego Trautweina, ewangelika z Saksonii.

Fakty związane z lubelskim sklepem pamiętał pisarz, gdyż od najmłodszych lat był mocno związany z Lubelszczyzną. Urodził się — przypomnijmy — w roku 1847 w Hrubieszowie, wychował się u babki w Puławach, następnie zaś u krewnych w Lublinie, gdzie chodził do szkoły w latach 1856—1861. Za udział w powstaniu 1863 roku pięć miesięcy spędził Aleksander Głowacki w więzieniu w lubelskim zamku. W późniejszych latach pisarz wielokrotnie przyjeżdżał do Lublina oraz Nałęczowa, a echa tych wizyt przejawiają się w całej jego twórczości. (PAP)

## Encyklopedia - video

Japońska firma „Pioneer” zamierza rozpocząć niebawem sprzedaż encyklopedii nagranej na wideodyskach. Na pierwszy ogień ma iść encyklopedia Amerykańskiej Akademii Nauk. Wymalunek firmy pozwala 20 jej tomów zmieścić na jednym wideodysku nagrany metodą laserową.

Poza Japonią, wspomniane nagrania zamierza firma japońska sprzedawać również na rynku amerykańskim poprzez swą filię w New Jersey. Cenę ustalono na 89,95 dolara USA.

Warto dodać, że encyklopedia ta drukowana metodą tradycyjną kosztuje obecnie 350 dolarów.

## Pijany w „dacji”

Do tragicznego wypadku doszło 23 grudnia na ul. Westerplatte w Krakowie. Ulicą tą w stronę Dworca PKP jechała „dacia”. Na skrzyżowaniu z ul. Marii Skłodowskiej-Curie poturcja przechodzącego przez jezdnię 79-letniego mężczyzny. Samochód na chwilę zatrzymał się, wysiadło z niego dwóch pasażerów, natomiast kierowca ruszył do przodu. Na ul. Pawiej z całym impetem uderzył w zaparkowany w zatoczce ambulans pogotowia ratunkowego PKP, nieco dalej zderzył stojące na lewym chodniku „fiata 126 p”.

Oficer dyżurny WRD zarządził blokadę tej części miasta. Milicyjne radiowozy ruszyły za pitem, którego udało się zatrzymać na ul. Warszawskiej. Uciekający jechał zyskaniem po całej ulicy i tylko szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że nie doszło do kolejnych wypadków.

Pieszy potrącony na ul. Westerplatte zmarł w karetce pogotowia ratunkowego na skutek odniesionych obrażeń.

Kierowca oraz dwaj pasażerowie „dacji” byli kompletnie pijani. Zostali zatrzymani do dyspozycji prokuratora. (ms)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 grudnia 1985 roku, odszedł od nas przeżywszy 65 lat

LEOPOLD SYLWESTER

Uroczystości pogrzebowe wraz z mszą św. odbędą się w poniedziałek 30 grudnia o godz. 13.15 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Pogrzeżeni w smutku

ZONA, CÓRKA I SYNOWIE

# DO SOBOTY

MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN
echo • echo • echo • echo • echo • echo • echo • echo

okół trekkingów, czyli turystycznych wyjazdów Polaków na wędrowki w Himalaje — panuje znowa milczenie. Pierwszy człowiek, do którego zwróciłam się w tej sprawie, tłumaczył mi prawie godzinę, że doskonale rozumie, jak interesujący z dziennikarskiego punktu widzenia może być to temat, ale nic mi nie powie. Bo o bawia się, że i tak niedobry już klimat wokół wyjazdów do Indii stanie się jeszcze gorszy i „ukręca łąb całej imprezie”.

W Polskim Związku Alpinizmu na pytanie o trekkingi usłyszałam: Już od paru lat nie zajmujemy się tą sprawą. Wstydlivy temat. Podobno handlują. Podobno... Ale za to w prawdziwym alpinizmie, tym wyczynowym, jesteśmy w ścisłej himalajskiej czołówce, a w zimowych wejściach wręcz znokautowaliśmy resztę wspinającego się świata. Brawo! Ale co z trekkingami?

PTTK, jak przystało na poważną instytucję, udzieliło informacji rzeczowej: w tym roku pod ich egidą (piszę „pod egidą”, bo udział PTTK ogranicza się tylko do ułatwienia formalności paszportowo-wizowych i firmowania całej imprezy) — wyjechało do Nepalu 31 grup trekkingowych. W sumie 389 osób, co oczywiście nie daje obrazu całego zjawiska, bo znacznie więcej ludzi jeździ prywatnie. Szczegóły? Bliższych informacji o przebiegu trekkingów mogłoby mi udzielić tylko kierownicy poszczególnych grup, ale tak się składa, że wszyscy, którzy mają coś do powiedzenia, są właśnie w Nepalu...

Dopiero znajomi znajomych i jeszcze ich znajomi okazali się rozmowniejsi, wszelako pod warunkiem pełnej anonimowości. Alpinista R. jest rozczarowany. W PZA nie chcą mówić o trekkingach? Wstydzą się, że handlujemy? Owszem, handlujemy! A oni co robią? To samo. Tylko bardziej elegancko. Proszę pani, każdy sukces ma swoją cenę, a alpinistyczny przede wszystkim. Wysoką cenę. W twardej walucie również.

Samo pozwolenie na zdobywanie Mount Everestu kosztuje 2800 dolarów, a jest to tylko ułamek kosztów całej wyprawy. Gdzie sprzęt, dojazd, tragarze? Przecież w ogromnej większości poważnych wypraw PZA uczestniczy finansowo tylko symbolicznie. Resztę zdobywa się sposobem gospodarczym: szuka się paru bogatych zapalczyków z Zachodu, którzy za wejście z naszą wyprawą (tu sukcesy procentują) na jakiś „niebanalny” ośmiotysięcznik gotowi są sownie zapłacić. Czasami są to trzy tysiące dolarów od „lebaka”, czasami pięć tysięcy. To i tak tanio, bo na Zachodzie za podobną przyjemność musieliby zapłacić i 15 tysięcy. W zamian nasi mają szansę zdobycia szczytu, a tamci możliwość uczestniczenia w tym doniosłym zdarzeniu, bo dla niektórych przygoda kończy się już w drugiej bazie. Nawet za kilka tysięcy dolarów nikt ich na plecach nie wnieśli na górę.

Oczywiście, dodaje, bardziej godnie jest odcinać kupony od własnych sukcesów niż kupczyć fantami przywiezionymi z Polski w hinduskich sklepikach. Tylko że większość z nas — od wielu lat uprawiających alpinizm — to zapalczyki bez sukcesów. Dolarowi amatorzy gotowi są zapłacić za wspinaczkę z najlepszymi. Ilu ich jest? Dwudziestu, góra trzydziestu. Cała reszta musi się wspiąć na własny rachunek. Zarejestrowanych członków klubów wysokogórskich jest u nas ok. 10 tys. W tym czynnie uprawiających ten sport ok. 2,5 tys. Dla nas do niedawna były tylko Tatry, a od paru lat, dla bardziej obrotowych, pojawiła się możliwość pt. „Himalaje”. To paradoksalne, ale Alpy, które powinny być naturalną koleją rzeczy w alpinistycznej edukacji — odpadają. Za drogę na krzyżową kieszka. Samo miejsce na kempingu kosztuje ok. 10 dolarów. O reszcie strach pomyśleć.

Alpinista D. oblicza: Zarabiam ponad 40 tys. miesięcznie. To dużo jak na nasze warunki, ale jak się ma na utrzymaniu jeszcze dwie osoby — to za mało, aby wyjechać na dobry urlop w Polsce. A na Nepal starcza.

Ile „Zenitów” na trekking?



Na zdjęciu: ośnieżone szczyty Himalaj. Zdjęcie poniżej: bazar w stolicy Nepalu — Katmandu.



to żaden — zapewniają autorzy — chwyt reklamowy. Wystarczy w strefie wolnocłowej, czyli na lotnisku, zaopatrzyć się w butelkę „Johny Walkera” i karton papierosów „555”, polecieć z tym do Rangunu (wszystko w ramach obowiązujących przepisów celnych) i tam na miejscu sprzedać taksówkarzowi. Otrzymała kwota wystarczy na spędzenie tygodnia urlopu w jednym z przyzwoitych hoteli w birmańskiej metropolii. Tu następują ceny i dokładny rachunek.

Polskie drogi z lotniska w Delhi niekoniecznie wiodą od razu do Rangunu, chociaż biegną również według rachunku ekonomicznego. Zgodnie, ramię w ramię, rodacy zmierzają w okolice hotelu „Relax” w dzielnicy Main Bazar. Dla jednych jest to tylko przystanek przed dalszą podróżą w góry. Przystanek o tyle istotny, że pozwalający zaopatrzyć się w środki na tę podróż. Dla innych — cel jedyny i ostateczny. Nie oszukujmy się — przy okazji organizowania grup trekkingowych razem z autentycznymi miłośnikami gór zabiera się



Zwariowany świat! Ale czy to ja odpowiadam za to, że w całej Azji są tak „drapieżne” relacje cenowe? Za dwuosobowy pokój w porządnym hotelu w Delhi płacimy dwa i pół dolara, a za trzydniowy obiad w restauracji jednego dolara. Jakby to obliczyć po czarnorzyńkowym kursie — to nie wiem, czy nie wyszłoby taniej niż za dzień prywatnych uciążliwych wczasów w Zakopanem. Trzy razy byłem już na trekkingu w Nepalu. Ostatnio z żoną. Za 3-tygodniowy pobyt, w tym siedem dni łazenia po górach (za każdy dzień pozwolenia na trekking płaci się 3 dolary), wydałmy — razem z podróżą z Delhi do Nepalu — w sumie 200 dolarów. Niestety do Indii trzeba dojechać, a to ostatnio kosztuje bardzo dużo. Jeszcze dwa lata temu za podróż Warszawa —

Moskwa — Delhi Aeroflotem płaciło się w obydwie strony 90 tys. W tym roku już sto osiemdziesiąt. To przecież majątek, zważywszy że podróżowaliśmy w dwie osoby. W tym momencie właśnie zaczyna się myśleć o handlu...

Na lotnisku w Delhi, zaraz po wyjściu z samolotu, zaopatrzyć się można nie tylko w mapę miasta, kraju czy też górskich szlaków. W dowolnej ilości nabyć tam także można przewodniki (najlepsze australijski) traktujące tylko o tym, jak najtańiej spędzić urlop w Azji. Oto jedna z propozycji. W tytule duża czcionką „Tydzień w dobrym hotelu w Birmie za butelkę whisky i karton papierosów”. Nie jest

też sporo handlarzy. Ci czują się pewnie tylko na trasie lotnisko-bazar-lotnisko, ale o Indiach mają zdanie wyrobione: „brud, nędza i lenistwo, proszę pani”. W bazarowych kramach — w ruch idą ręce. Nie po to, by pokazać, ale po to, by powiedzieć. Paru właścicieli sklepików zmęczonych, już widać, tą migową komunikacją — zupełnie nieźle opanowało handlową polszczyznę. Nam z angielskim idzie oporniej. Szkopuł w tym, że nie wszyscy Hindusi okazali się tacy pilni i czasami naprawdę ręce boją, zanim człowiek wreszcie dopyta, czy na pewno za kupioną w Pe-wexie za 7 dolarów butelkę whisky dostanie 20 albo też wytar-guje za aparat fotograficzny marki Zenit 800 rupii (ok. 60 dolarów). A już mózg „staje”, jak z takim Hindusem przyjdzie jesz-

cze to wszystko przeliczać na bawelne, którą w drodze powrotnej zabiera się do kraju. Kostiumik? Trzy-cztery dolary sztuka. W rodzinnym komisie udaje się wyciągnąć za to i 8 tysięcy złotych. Kawa? Nie, kawa to był interes dwa lata temu. Teraz tylko na własny użytek, bo Hindusi podnieśli ceny, a nasi ograniczyli przywóz i podnieśli cło. Krążą legendy, ile to z takiej podróży można wyciągnąć. Podobno zdarzają się i tacy, dla których dwa miliony zysku, plus oczywiście zwrot kosztów egzotycznej ekskursji, nie są problemem...

To bajki — mówi młody człowiek, który już pięciokrotnie uczestniczył w trekkingach. — Czasami rzeczywiście zdarzają się wyjątkowo pазerne typy. Razem jednak podróżujemy i razem handlujemy. Jakże to ilości tych „Zenitów”, magnetofonów czy whisky musiałby taki facet przemycić, żeby zarabiać takie sumy? Celnicy przecież nie są niewidomi.

Być może handlują czymś innym i gdzie indziej, a Main Bazar jest tylko przystankiem dla maluczkich. Być może — ale nie na ten temat nie słyszałem. Wiem natomiast, że nie mamy co popadać w narodową dumę albo narodową frustrację z powodu naszych kupieckich zdolności. W Azji handlują wszystkie nacje. I to jak handlują. Na tym samym bazarze — o czym jakoś nasi dziennikarze nie piszą — są sklepy, gdzie Hindusi swobodnie rozmawiają po francusku. I zapewniam panią, że nie jest to wynik starannego wychowania wyniesionego z rodzinnego domu.

Co tydzień z Paryża startuje 40 czarterów do Indii, a Francuzi zdobyli sobie stawę w tym kraju, stawę szczególnie obrotowych handlowców. Podobno afera z przemysłem elektronicznym z Singapuru do Indii też była przez nich firmowana.

A te australijskie przewodniki do kogo niby są adresowane? Chyba nie do nas? Tylko nigdzie na świecie nie robi się z tego problemu. U nas natomiast zaraz na porządku znajdzie się parę dyżurnych, bogoojęzycznych napomnień o narodowej dumie i ptaku, który kala własne gniazdo...

Niech pani powie, jaką mam szansę zobaczenia świata za własne zarobienie na etacie pieniędź? W fotoplastikonie chyba. Pewnie, że wolalibym podróżować bez konieczności handlowania po drodze. Jak już będę mógł, to wtedy jestem gotów rozmawiać o narodowej dumie... Nie zbijam kokosów na wyjazdach do Indii. Zwracam sobie tylko koszty eskapady. Skromnej — zaznaczam, a nawet bardzo skromnej...

Do Nepalu i po Nepalu można podróżować na tysiące sposobów. Jest luksusowy scenariusz: z Delhi do Katmandu odrzutowcem, potem jeszcze samolotem. (Ciąg dalszy na str. 4)

elefon, już któryś z rzędu, chociaż jestem tutaj zaledwie pół godziny. Mój gospodarz podejmuje go natychmiast i wita kolejnego rozmówcę słowami: „Dzień dobry, nagła pomoc lekarska lekarzy specjalistów, słucham” — po drugiej stronie słuchawki zdenerwowany głos: „Proszę pani, żona ma ponad 39 stopni gorączki, to chyba grypa, ale nie wiem, czy ktoś mógłby do nas przyjechać?”

Teraz już tylko pytanie o dokładny adres, nazwisko pacjentki, lata i informacja, że wizyta kosztuje tysiąc złotych, a recepty są pełnopłatne. Po drugiej stronie słuchawki krótkie „Dziękuję” i jeszcze nieśmiało pytanie: „Czy długo będę czekać?” — „Przyślemy internistę, jak najszybciej będzie to tylko możliwe”.

Za chwilę znowu telefon, tym razem ktoś zniecierpliwiony, że nie może się dowzwoić, a dziecko ma chyba atak wyrostka robaczkowego. Znowu zgłoszona wizyta chirurga specjalisty.

zlecenia, bo ja wiem jak to nazwać? Lekarze są wszyscy w terenie i dzwonią do szefa z każdego z mieszkań, w którym jest telefon, żeby ruszyć dalej, pod wskazany adres. Nareszcie jesteśmy sami i nareszcie możemy porozmawiać.

Nagła pomoc lekarska lekarzy specjalistów powstała prawie rok temu, bo w styczniu minie pierwsza rocznica — mówi twórca tego pamysłu w Krakowie, Tadeusz Grabowiecki. — Tak sobie powstała z dnia na dzień? — No, nie całkiem. Ale jest i jest to w dużym stopniu zastęga władz Podgórze, które nie uległy się ani kłopotów natury formalnej, ani braku tradycji w tej dziedzinie.

Mówi Pan o tradycji, a przecież Kraków nie jest pierwszy? — Tak, przed nami była Łódź i właśnie z łódzkich doświadczeń starałem się i staram korzystać. Teraz tego typu pomoc jest także w Kielcach, chyba będzie w Katowicach. — A więc powrót do praktyki prywatnej? — Ja nie wiem czy to akurat można nazwać chęcią powrotu do praktyki prywatnej. Mnie marzy się co innego, powrót do domowego lekarza, lekarza, którego można wzwąć o każdej porze i który ma czas na to, żeby nie tylko zbadać pacjenta, ale także z

nim porozmawiać, uspokoić, względnie skierować natychmiast do szpitala. — Macie specjalistów we wszystkich dziedzinach medycyny? — Mam w tej chwili 45 lekarzy, nie posiadam okulisty. Gros moich lekarzy to fachowcy z drugim

— A Pani ma? Ale żarty na bok, oczywiście, że nie brakuje wrogów, a przede wszystkim malcontentów, którym żadna inicjatywa się nie podoba. Są i tacy, którzy w gruncie rzeczy pomysł chwala, ale na głos boją się mówić o tym, bo po co się narażać. Najważniejsze dla mnie osobiście

ciągamy także Pogotowie, które jest bezpłatne i bardzo przeciętne. Warto dodać, że gwarantujemy zawsze przyjazd specjalisty, a więc zapewniamy choremu komfort w cierpieniu, co też nie jest bez znaczenia. — Ile razy, a właściwie ilu ludziom udzieliłście pomocy? — 5 tysiącom.

Najwyższy czas porozmawiać o trudnościach, bo chyba ich Panu nie brakuje? — Ja lubię trudności, chociaż niektóre rzeczywiście dają trochę w kość. Oto np. ponieważ należę do Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, to moi lekarze nie mogą otrzymywać dodatkowego przydziału paliwa, bo przysługuje ono tylko mnie. Nie mogę się również doprosić drugiego numeru telefonu, który ułatwiłby pracę, a przede wszystkim zapewniłby szybsze działanie, a więc pomoc chorym. O innych kłopotach nie chciałbym wspominać, bo na razie cieszę się z tego, że jestem dzieckiem tolerowanym, a to już coś.

Od niedawna ma Pan konkurencję, czy niepokoi to Pana? — Niepokoi, to może źle stwierdzenie, podnieca i mobilizuje, mam nadzieję, że nie tylko mnie, ale i moich lekarzy. Myślę, że konkurencja czuje to samo. Zrzeszą w ogóle uważam, że gąbry w naszym życiu była większa konkurencja w innych dziedzinach, lepiej i łatwiej by się żyło.

Niepokoi, to może źle stwierdzenie, podnieca i mobilizuje, mam nadzieję, że nie tylko mnie, ale i moich lekarzy. Myślę, że konkurencja czuje to samo. Zrzeszą w ogóle uważam, że gąbry w naszym życiu była większa konkurencja w innych dziedzinach, lepiej i łatwiej by się żyło.

Na razie jestem dzieckiem tolerowanym

stopniem specjalizacji, nie chciałbym ich chwalić, zostawiając to pacjentom. Jedno powiem, byle kto u mnie pracować nie może, a każda, nawet najmniejsza skarga, traktuję bardzo poważnie. — Ta forma działalności, to jednak „rewolucja” w pewnym sensie, czy ma Pan samych przyjaciół?

jest to, że uważam, iż pomysł był słuszny i potrzebny. Potrzebny przede wszystkim chorym i to tym, których choroba dotknęła nagle, a więc nagle potrzebują pomocy. Potrzebny jest również moim zdaniem lekarzom, nie boję się powiedzieć, że dla chleba, bo przecież wizyta kosztuje, ale są to legalnie zdobyte pieniądze. Od-

— A co będzie, jeśli się to Panu wszystko znudzi? — Chyba się nie znudzi, bo to przecież możliwość niesienia pomocy chorym ludziom, a więc najbardziej szlachetnym, a tego w kategoriach nudy rozpatrywać niepodobna. Chciałbym Pani powiedzieć także o jednym, często wśród rozmawiających z mną słyszę zażenowanie, wręcz ośmieszenie, że proszą o to, by przyjechał do nich lekarz, by przyszedł ktoś i spełnił usługę, za którą przecież płacą. Marzę, żeby chociaż trochę przyczynić się do tego, by ludzie za swoje pieniądze umieli żądać, to też ułatwiłoby nam życie.

B. PALCZYŃSKA

PS. Już po pożegnaniu się z Tadeuszem Grabowieckim (który sam nie jest lekarzem), rozmawiałam z wieloma ludźmi korzystającymi z jego firmy. Byli to pacjenci, nie lekarze, ale wszyscy, bez wyjątku chwaliли pomysł jak się wyrażali „czegoś takiego”. — „Proszę Pani — powiedziałam do mnie pewien starszy pan — po raz pierwszy od wielu lat lekarz miał dla mnie godzinę czasu, ba, zostawił własny telefon, obiecując że nawet jeśli zatelefonuje wśród nocy, mogę liczyć na jego poradę. Poczułem się człowiekiem, a nie numerkiem. Oby się nie zepsuli”. No cóż, mam nadzieję, że się nie zepsują, bo nic lepszego od zdrowej konkurencji.

# „Poznam w celu matrymonialnym”

Jedynym w Krakowie biurem matrymonialnym jest „Krakowianka” KUSP Gromada. Mieści się przy ul. Krowoderskiej 74, od 8 lat prowadzi je pani ZOFIA SZARBIŃSKA.

— Jakimi ofertami biuro aktualnie dysponuje?

— Najwięcej ofert mamy z terenu Krakowa. Ogółem jest ich ok. 5000, przeważnie są to ludzie młodzi, w wieku do 40 lat, nie mający jeszcze żadnych obciążeń i zobowiązań. Prawie równa jest liczba kobiet i mężczyzn, z tym, iż w przedziale wieku do 30 lat dominują panowie, a od 50 lat przeważają panie. Najwięcej dziewcząt mamy z wykształceniem wyższym i średnim technicznym, a mało z zawodowym. Odwrotnie wśród chłopców — przeważa tu wykształcenie zawodowe, a najrzadziej spotyka się wyższe.

— Co skłania ludzi młodych do poszukiwania partnera przez biuro matrymonialne?

— Wydaje mi się, że przede wszystkim postępujący zanik życia towarzyskiego. Gdzie młoda dziewczyna, nauczycielka czy farmaceutka — weźmy sfeminizowane zawody — jeśli na studiach nie poznała chłopca, a rodzice nie utrzymują szerokich kontaktów towarzyskich, ma znaleźć męża? Tylko na dyskotece? Przeważnie trafiają do nas dziewczyny wartościowe, które w czasie studiów jeszcze miały jakieś dodatkowe zajęcia i nie miały czasu zając się swoimi prywatnymi sprawami. Poza tym panie pewnie czują się w biurze, mają tu jakieś oparcie. Bardzo szczegółowo sprawdzamy dane osobowe każdego klienta, stan cywilny, czy jest to człowiek zdolny do zawarcia związku małżeńskiego, czy pracuje, bo to też jest istotna sprawa. Trafiają do nas bardzo różni ludzie, czasem są to mężczyźni po zawodach miłosnych, albo pracujący naukowo lub poza krajem, którzy przychodzą tu z braku kontaktów towarzyskich, bo nie zawsze w pracy mogą znaleźć odpowiednią



kandydatkę na żonę. Przychodzą ludzie, którzy „dostali po głowie”, czyli mają za sobą rozwód. Mam tu do czynienia z wieloma tragediami życiowymi, każdego trzeba wysłuchać, poradzić, pomóc, należy wrócić się w jego sytuację, 8 lat pracy tutaj to jest szkoła życia, niesamowita zupełnie.

— Czy pośrednictwo biura matrymonialnego zapewnia lepsze gwarancje poznania właściwego kandydata na współmałżonka, niż oferta zamieszczona bezpośrednio w gazecie?

— Gazeta przeważnie załatwia ludzi, którzy szukają wrażeń, przygód. Są tacy etatowi panowie, którzy stale się ogłaszają. Ja też miałam „przyjemność” zetknąć się z kilkoma takimi. Prze-

ważnie są już po sześćdziesiątce, kiedyś im się nie ułożyło życie, a w tej chwili nadal uważają, że są jeszcze atrakcyjni, że się mogą podobać, więc wyruszają na podobój serc naiwnych kobiet. Poza tym na ofertę w gazecie odpowiada często ludzie chorzy i z przeróżnymi złozeniami, bo to też się zdarza. Ja również się z tym spotykam, dopiero w trakcie rozmowy wychodzi wszystko i zaczyna się problem, bo klienta biura trzeba najpierw skierować do poradni lekarskiej.

— „Rolnik szuka żony” — tym hasłem powszechnie określa się znany problem związany z niechęcią młodych dziewcząt do pozostawiania na wsi, „na gospodarce”...

— Zaczynam prowadzić oferty dla rolników. Mam panów-rolników z okolic Krakowa, którzy niestety nie znajdują dla siebie żon, dlatego też daliśmy ogłoszenie naszego biura do „Gromady — Rolnika Polskiego”. Wprowadźcie dziewczyny ze wsi krepują się przyjeżdż do nas, ale już coraz więcej mam listowych zgłoszeń, będą więc tę sprawę kontynuować.

— Czy dysponuje Pani również ofertami zagranicznymi?

— Nie mogę przyjmować ofert z zagranicy, ponieważ biuro nie posiada konta dewizowego, na które by cudzoziemcy wpłacali „opłaty”, wobec tego tylko, gdy ktoś przyjeżdża do Krakowa i tutaj przychodzi, przyjmujemy zgłoszenie. W tej chwili dysponujemy bardzo niewielką ilością ofert zagranicznych. Utrzymujemy listowe kontakty z małżeństwami m. in. z Australii, ze Stanów Zjednoczonych, które zostały zawarte z naszym pośrednictwem.

— Prowadzenie ofert matrymonialnych jest jedyną formą działalności biura „Krakowianka”?

— Organizujemy również wieczorki zapoznawcze dla naszych klientów. Nie mamy własnej sali, co jest dużym utrudnieniem, więc wynajmujemy ją w klubie „Spółem” przy ul. Floriańskiej. W każdy wtorek między godziną 17 a 20, zarówno młodzież jak i starsi bardzo chętnie tu się spotykają, słuchają muzyki, trochę tańczą. Mamy nawet kawę i herbatę bez marży. Jest to doskonała forma poznawania się ludzi, ponieważ widzą się od razu, rozmawiają ze sobą, poza tym nie czują się skrępowani, gdyż wszyscy są klientami biura i wcześniej podpisują zobowiązanie, iż każdemu zapewniają dyskrecję.

— Czy pracując przez kilka lat w biurze matrymonialnym dostrzegła Pani jakieś charakterystyczne zmiany lub zjawiska zachodzące ostatnio w naszym życiu społecznym, szczególnie rodzinnym?

— Zauważyłam, iż coraz więcej jest ludzi rozwiedzionych i to ludzi młodych. Taką charakterystyczną rzeczą jest to, że spotykam młodych panów po rozwodzie, którzy od lat samotnie wychowują dzieci. To jest coś nowego w naszych stosunkach, prawda?

— Jak wygląda najbliższe plany działalności krakowskiego biura matrymonialnego?

— Specjalne oferty dla ludzi niepełnosprawnych. Zwróciłam się do „Życia i Zdrowia” i chociaż nie zajmują się tym, obiecano mi, że przyjmą nasze ogłoszenia. Mam wielu ludzi kalekich, niewidomych, z różnymi wadami, którzy nie mają się gdzie poznać i dla nich ta pomoc jest chyba o wiele bardziej potrzebna niż dla ludzi zdrowych. Mam np. chłopca po chorobie Heinego-Medina, który uważa, że jak będzie miał niewidomą żonę, to nie będzie widział jego kalectwa. Świętym chłopak, ma mieszkanie, pracuje i ma kłopoty ze znalezieniem żony. Takim ludziom trzeba pomóc i dlatego właśnie ten pomysł.

— Z takim entuzjazmem opowiada Pani o swojej pracy, sprawa ona chyba wiele satysfakcji?

— Cieszę się każdym sukcesem, każdym udanym małżeństwem. Często jestem zapraszana na ślub, jako świadek... Nieraz nawet w domu odbieram telefony: „Chcę panią usłyszeć, pani Zofio, bo potrzebuję pomocy”.

— Dziękuję za rozmowę i życze wielu szczęśliwie skończonych małżeństw.

Rozmawiała: (pk)

Święta, Nowy Rok... — wszystko to upoważnia, jak mniemam, by w klimacie powszechnej łagodności podumać nieco nad naszymi przyzwyczajeniami i zastanowić się dlaczego na co dzień tacy jesteśmy sobie wrocy, tak się wzajemnie nie lubimy, nie szanujemy, nienawidzimy?

Czasem wydaje się nawet, że to nie język polski jest głównym spoiwem naszej zbiorowości, ale wzajemna niechęć, wrogosć, zawiść... Ileż przedziwnej satysfakcji czerpią ludzie z zadawania sobie bólu? Jaką zdumiewającą radość czerpią z utylitania kogoś w błocie? Jakich trudów sobie zadają nieraz, by wynaleźć w drugim jakąś słabość, przypomnieć komuś jakiś fałszywy krok, odnaleźć w życiu jakieś błędne posunięcie? Czasem zdarzają się ludzie, do których trudno się przyczepić, wtedy szuka się po najbliższych: może żona albo mąż, może ojciec albo matka, może syn albo córka mają jakąś skazę, którą można by wytknąć, przypisać, uogólnić.

A towarzyszy temu cała obyczajowość, godna doprawdy politowania. Wczoraj, gdy byłem na wozie, telefonowałem do mnie codziennie, nigdy nie zaniedbałem, by się przywitać, by się przypocholeć — a dzisiaj gdy fortuna kołem się toczy po mnie, przechodzisz na drugą stronę ulicy, twój telefon milczy, jesteś dla mnie nieobecny.

Jest w tym jakiś szaleńczy niemal brak wyobraźni. Jest jakaś ślepota, nie pozwalająca przewidzieć, że jutro sytuacja może się odwrócić, że to na ciebie spadnie odium porażki, błędu, niepowodzenia. Ze może

sciowanym. Otóż myślę, że był to człowiek honoru. Tego zaniedbanego pojęcia, bez którego życie społeczne staje się trudne. Hojny potrafił wytknąć błęd każdemu, nawet gdy ten ktoś był na szczycie, ale potrafił również po klęsce, gdy wokół robiła się pustka, podejść, okazać życzliwość, podać dłoń. Był nieomal zaprzeczeniem koniunkturalizmu. Jego poczucie honoru wykluczało poddawanie się nastrojom chwili. I dlatego był tak szanowany.

Pół żartem, pół serio za swoisty wzór stosunków niechęci uważałbym moje kontakty

## Cwiczenia pod równoważnią

# Nowy medal na Nowy Rok

właśnie będziesz potrzebował pomocnej dłoni, bo ci, którzy źle osądzili, byli w błędzie, pomylili się. Ze wśród nich, w klimacie jaki sam wytworzyłeś, przyjdzie ci pozostać. I co wtedy? Jak się poczujesz, gdy zobaczysz, że na twój widok niedawni pochlebcy przechodzą na drugą stronę ulicy?

Człowiek jest istotą społeczną. Uznanie innych jest mu potrzebne do życia, jak tlen. Bez życzliwości innych, bez klimatu uznania dla swoich zalet (a każdy je posiada) — wpada we frustrację, czuje się niepotrzebny, a stąd już tylko krok do nienawiści. To też siła motoryczna, ale napędzająca energią w złym kierunku.

Wszyscy błądzą. Nie chce przypominać ewangelicznej przypowieści o świętej Magdalenie, ale tak naprawdę, to ktoś jest bez grzechu. Tyle że, jak to sformułował kiedyś zgrabnie Hamilton: „Posiadanie brudnych rąk, nie usprawiedliwia ludzi o rękach czarnych jak asfalt”. Nie jestem więc za relatywizmem moralnym; bywają takie poczynania że człowiek musi się czasem wyrzec kogoś, poniechać jakiejś przyjaźni, czy sympatii — bo druga strona okazała się jej niegodna. I podając mu rękę, obdarzyliśmy go swoistym alibi dla dalszych niegodziwości. Ale to zdarza się na szczęście rzadko, choć częściej chyba w ostatnich latach niż powinno.

Tak się zastanawiam czasem, czemu ludzie tak Ignę do Tadeusza Hołuję? Przecież był człowiekiem chmurnym, pryncypialnym chwilami ponad miarę, w kontaktach codziennych utrzymującym dystans — a jednak było w nim coś, co sprawiło, że człowiek czuł się w jego obecności dowarto-

z Bruno Miecugowem. Kiedyś na tle sporu Estreicher — Karasza poprzykaliśmy się na łamach i przestaliśmy rozmawiać. Dostrzegł to kiedyś w Klubie Dziennikarzy jego dośrodek Paweł Dubiel i z miejsca podjął działania mediacyjne. „O co wam chodzi chłopcy? Może byście się pogodzili? Masz coś do niego? A ty? No widzicie, żaden z was nie ma pretensji, no to możecie rozmawiać. Jak będzie?” A na to Miecugow, z właściwym sobie poczuciem humoru: „No to niech zostanie jak było. Kiedy nam przyjdzie ochota, to zaczniemy rozmawiać. I tak jest do dziś. Nie rozmawiamy. Ale żeby mi to w czymkolwiek wadziło, żebym odmawiał najlepszymu chyba felietoniście w Krakowie przymiotów pióra czy charakteru. Nie, to jest taki układ, który nikomu nie wadzi, ale nikt nie słyszał, żebym o Miecugowie mówił źle, ani do mnie nie došlo, że on na mnie najężdża.

Ot życie, które może nas jeszcze zderzyć lub złączyć przy szachownicy. Ale szachownica narzuca reguły gry. W szachach nie ma uprzywilejowanych. Szachy zmuszają do wzajemnego szacunku. Może źle, że na bulwarach wiślanych spotyka się robociarską brać już tylko nad kartami, bo nikt nie odnowił istniejących tam kiedyś szachowni. W sporcie też jakby bardziej liczy się kontrakt czy transfer, a mniej medal „fair play”. Tyle, że najwybitniejsi, ot choćby Szurkowski czy Lubański są jego kawalerami. O ten medal w życiu cywilnym warto by w roku 1986 więcej zabiegać, niż o przeróżne przedmioty, które ze swej natury, jako że mają cenę, nie są najwyższej wartości.

STEFAN CIEPŁY

# „Zenit” na trekking

(Dokończenie ze str. 3)

tem. Stamtąd helikopterem w rejon Mount Everest, gdzie na wysokości 4,5 tys. metrów usytuowano luksusowy hotel. Wszystkie wygody: lekarz, pokójki i specjalnie hermetyzowane apartamenty, w których delikwenta stopniowo przyzwyczajają się do obniżonego ciśnienia. Potem, jeśli wyrazi ochotę pójścia w górę, dostaje trzech tragarzy i przewodnika, którzy gotowi są nawet wnieść go na górę. Jeśli nie — bogaci Amerykanie tak się urządzają — specjalnym samolotem oblatują Mount Everest dookoła i za 3 dolary kupują dyplom „zdobywczy szczytów”. Za jeden dzień tych wysokogórskich przyjemności płaci się 140 dolarów.

Jak należy przypuszczać, polscy amatorzy gór wybierają scenariusz znacznie skromniejszy.

Najpierw jeszcze w Delhi należy się dołączyć do jakiejś grupy jadącej w Himalaje, wtedy podróż kosztuje taniej (ok. 40 dolarów). Można ją odbyć autobusem. Tu znowu kilka możliwości, bo jeśli autobus, to może być z klimatyzacją i video, albo rejsowy, albo jeszcze mikrobus. W przypadku Polaków tylko te dwa ostatnie środki lokomocji wchodzi w grę.

Po dwóch dniach podróży są na miejscu. To znaczy niezupełnie na miejscu, bo trzeba jeszcze wynająć samochód terenowy i podjechać w górę, ile się da. A jak się droga kończy, znowu pojawia się dylemat: wynająć tragarzy z mułami czy oszczędzać? Wszystko zależy od ilości sprzętu. W zasadzie trekking jest tylko wędrowką w przełęczach i dolinach himalajskich. Niektóre przełęcze osiągają co prawda ponad 5 tys. m (na przykład Tshashi Lapcha 5780 m), regulamin jednak zabrania wspinania się na szczyty. Stąd i sprzętu potrzeba mniej. Teoretycznie.

Bo Polacy, czasami łamiąc przepisy, na szczyty jednak włączają, tyle tylko, że za to nie płacą. Himalaje duże i upiornie trudno. Taki Shivering na przykład. Szczyt zaledwie 6543 metry, a zaraz władca żądają 600 dolarów. Skąd je wziąć? Ile to aparatów fotograficznych trzeba by było na opłacenie takiej przygody?

Na tragarzach nie da się co prawda tym razem oszczędzić, zresztą nie są drodzy: za dzień dźwigania 22 kg bagażu — Szwajcarie liczą sobie tylko dwa dolary. Da się wytrzymać! Zwłaszcza że wchodzą bez zezwolenia zarabia się znacznie więcej na ministerstwie turystyki.

Istnieje jednak pewne ryzyko. W sezonie ruch na trasach trekkingowych jak w naszych Tatrach późną jesienią. Biorąc pod uwagę obszar — można nawet mówić o tłumach. Od nastolatków po panie 60-letnie. Lepiej więc wspiąć się po cichu i szybko, bo a nuż ktoś zobaczy. Cichy to sukces, ale jaka satysfakcja! To jednak nie to samo co trzy razy wdrapać się na Rysy. Mimo że w metrach wychodzi podobnie.

Nie wszyscy się wspinają. Na trekkingi jadą alpinisci, ale jadą również ludzie bez większego doświadczenia górskiego. Zony, narzeczone, koleżdy. W obrębie samego Nepalu istnieje do wyboru 40 tras trekkingowych. Każdy znajdzie coś dla siebie.

Mówi żona alpinisty D., pierwszy raz w Himalajach:

— Nepal to najpiękniejsze miejsce na świecie. Trzeba to zobaczyć, żeby zrozumieć, że nie ma chyba nic bardziej cudownego niż widok na kilku tysiącach metrów ukwieconej himalajskiej łąki w otoczeniu lodowców.

Realizm jednak przede wszystkim. W drodze powrotnej Katmandu. Stolica Nepalu. Średniowiecze wygląda z każdego zaułka.

— Serdeczni ludzie — mówią alpinisci. Nie rozpaskudzeni cywilizacją. W Katmandu można już tylko kupować. Narkotyki i sprzęt alpinistyczny. Jedno i drugie równie tanie. Albo wymieniać. Tak się składa, że nasze kraje, przynajmniej w sprzeczce wysokogórskim, są tu komplementarne, więc handel wymienny kwitnie. Handlarze w Katmandu dysponują każdą ilością markowego sprzętu do wspinaczek (schodzący z gór zachodni turyści nie chcą płacić za nadbagaż sprzedają to wszystko po bardzo niskich cenach). Brakuje im za to namiotów i ubrań puchowych. Ale to akurat mamy my! Więc oni naszym alpinistom raki, bu-

ty i czekają, a my im puchowe kurtki z „Astry” i namioty z „Legionowa”.

Potem jeszcze tylko przy okazji powrotu do Delhi krótka wizyta na bazarze. Bawelniane transakcje pozwolą „wyjść na swoje” w kraju. I już można wracać.

\*

W ub. roku według danych ambasady Indii w Polsce — do Delhi wyjechało 4042 osoby. W tym roku — do września, już 4745. Ilu w tej liczbie było „trekkingowców” — nikt nie jest w stanie ustalić. Wędrowki po Himalajach organizują: PTTK, studenckie kluby wysokogórskie, turyści prywatni. W bardzo szacunkowych wyliczeniach pada cyfra tysięcy, czasami półtora tysiąca. Polski marsz na Himalaje trwa.

ALDONA ŁUKOMSKA

Sąsiedzi Stanisława D. byli zdziwieni — jego żona wyjechała do rodziców w woj. wrocławskim, tuż przed świętami, kiedy w domu jest tak wiele roboty — zostawiając przy tym w domu dwoje dzieci.

Z biegiem czasu zaczęły się mnożyć plotki na temat jej tajemniczego wyjazdu — tak że sprawą zajął się milicja. Stanisław D. jednak oświadczył, że nic konkretnego nie może podać na temat wyjazdu żony — stwierdził bowiem, że nie przebywała u rodziców. Podał jednak, że prawdopodobnie wyjechała gdzieś ze swoim kochankiem, czego początkowo nie chciał ze wstydu ujawnić. Na pytanie skąd takie przypuszczenie, że żona ma kochanka — oświadczył, że w jego ręce wpadł list miłosny pisany do niej i podpisany Tadzio. Nie może go pokazać, bo że złości zniszczył.

Nagle w pobliskiej rzece przypadkowo przejeździł wędkarze natknęli się na zwłoki kobiece. Wiadomość zbulwersowała miejscową opinię, ale po szczegółowych badaniach okazało się, że są to zwłoki młodej dziewczyny. W dal-

◆ ZNACIE, TO PRZECZYTAJcie ◆

## Wyjazd bez powrotu

szym więc ciągu pozostało tajemnicą, gdzie przebywa żona.

Znaczenie później mieszkańcy sąsiednich domów donieśli na MO, że w pobliżu gospodarstwa Stanisława D. unosi się dziwny zapach. Z miejsca przystąpiono do rozkopywania ziemi i rzeczywiście zaledwie kilkadziesiąt centymetrów pod powierzchnią odkryto zwłoki, które zostały zidentyfikowane jako zwłoki żony Stanisława D. Jasną w tych warunkach rzeczą było skierowanie podejrzenia na niego. Nie zdolano go jednak zatrzymać, gdyż niespodziewanie zniknął.

W jakiś czas później dziadkowie, by podolać obowiązkom utrzymania gospodarstwa na jakim takim poziomie wynajęli do pomocy parobka. Nadeszła zima, a z nią i dziecięce zabawy na śniegu i lodzie. Pewnego popołudnia, gdy mnóstwo dzieci ślizgało się na rze-

ce — nagle lód się załamał i córka Stanisława D. wpadła do wody pod krę i gdy jej główka wynurzyła się z wody — wszyscy obecni, usłyszeli głośne wołanie — Tato, ratuj! Zaskoczeni spojrzeli na parobka, lecz ten zaczął uciekać i znikł w pobliskim lesie.

Zawiadomiona natychmiast milicja rozpoczęła poszukiwania, ale bezskutecznie. Przesłuchani dziadkowie, a rodzice Stanisława zeznali, że gdy w jakiś czas zjawił się w domu syn, ale już z wąsami i brodą — postanowili mu udzielić pomocy i schronienia, gdyż uważali to za swój rodzicielski obowiązek. Dzieci były świadome, że tato powrócił — tylko pouczono je, by do niego nie mówili tato, lecz Stasiu, co się im bardzo podobało. Dziewczynka, która po załamaniu lodu wpadła pod wodę z przerażenia instynktownie zawołała „tato”.

Minęło kilka tygodni bezowocnych poszukiwań zbiegłego, gdy niespodziewanie na milicję zgłosił się dobrowolnie mąż zamordowanej ujawniając okoliczności, w jakich nastąpiła śmierć jego żony! Przyznał, że zdenerwowany i doprowadzony do ostateczności ciągłymi awanturami z jej strony — gdy krytycznego dnia uderzyła go garczkiem w głowę — porwał nóż ze stołu i uderzył ją w serce, w następstwie czego nastąpił natychmiastowy zgon. Przeróżny tym, co uczynił, a z czego nie zdawał sobie sprawy postanowił zatuszować śmierć żony, co mu przyszło bez trudności z uwagi, że w tym czasie dzieci były w szkole — i zakopał zwłoki w ogrodzie nie przypuszczając, że zostaną odkryte. Sąsiedzi przesłuchani jako świadkowie potwierdzili zeznanie Stanisława D. dotyczącą pożycia małżeńskiego.

Sąd Wojewódzki biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzący wymierzył mu karę 8 lat pozbawienia wolności łagodząc ją na podstawie amnestii o połowę.

MIECZYSLAW KOSSEK

# „A bo ja wiem czy ja nie jestem sama z Witkacego”

(Z Ewą Lassek rozmawia Piotr Gacek)



Fot. Wojciech Plewiński

Na scenie Starego Teatru dzieła Witkacego wystawiano i wystawia się nadal bardzo często. Są one zazwyczaj ważnymi wydarzeniami artystycznymi. W 1964 roku odbyła się prapremiera „Matki” w reż. Jerzego Jarockiego. Role główne kreowali wówczas Ewa Lassek i Antoni Pszonik. Po raz drugi Jarocki reżyserował „Matkę” w 1972 roku, również z Ewą Lassek. Może dlatego (choć grała jeszcze w „Szewcach”) krytycy i widzowie nazwali Ewę Lassek „aktorką Witkacego”.

— To zabawne! Zagrałam tak wiele ról, od Klary po Raniewską, a wciąż i wciąż pytają mnie wszyscy o Witkacego, i o „Matkę”. Myślę, że nie ma aktorów, którzy spełniają się jedynie w dramatach Witkacego, a nie na przykład w dramatach Czechowa. Moim studentem powtarzam: są aktorzy dobrzy i przeciętni. Bywają też wspaniali, ale rzadko. Jeśli zatem aktor jest dobry, to właściwie w każdej konwencji teatralnej się mieści. Ja byłam Matką bez wieku i może to było takie zdumiewające. Jarocki powierzył młodej aktorce taką niezwykłą rolę i to było już ryzykiem. Proszę mi wierzyć, cały ten spektakl był jednym wielkim ryzykiem teatralnym. Na prapremierze „Matki” tremę miałam ogromną — za siebie, za reżysera, za wszystkich kolegów, za ryzyko, jakie podjęliśmy. Trema nieprawdopodobna, duży sukces.

— Czuje się Pani dobrze w postaciach z Witkacego?

— A bo ja wiem, czy ja nie jestem sama z Witkacego?

— I należy Pani do grona wielbicieli twórczości Witkacego?

— Ten geniusz jest wciąż nieuchwytny. Jego sztuka pulsuje życiem, zachwyca i bulwersuje. Wciąż aktualny. Te wszystkie nienasyceńca, niemożności, niszczenie się wzajemnie, wszystko to, co dzieje się w „Matce” spotykamy przecież w naszym codziennym życiu. Nie zauważył pan jak dzieci niszczą swoje matki, a matki niszczą swoje dzieci? I kochają się ogromnie. Irytują mnie stwierdzenia typu: „Witkacy de-

formuje rzeczywistość”. Nie, Witkacy tylko pokazuje nam całą prawdę o człowieku, samo życie. Utańczył się też dziwne przekonanie, że wokół tekstu Witkacego należy tworzyć dodatkową sferę absurdu, poprzez udziwnianie inscenizacji. Jakby nie dość było dziwności w twórczości Witkacego. Wszystkie postacie są tak barwne i bogate, a nade wszystko prawdziwe — po co więc jeszcze udziwniać. Poprzez nagromadzenie źle pojętych udziwnień teatr Witkacego i jego filozofia stają się niezrozumiałe. „Matka” w reż. Jarockiego była bardzo skromna, ascetyczna wręcz...

— To właśnie Witkacy powiedział: „My chcemy w teatrze być w zupełnie innym świecie”.

— Bo teatr jest takim innym światem, pozwala wyłączyć się z nurtu dnia codziennego. My aktorzy używamy często określenia: „Odpoczywamy w teatrze”. Dla mnie teatr jest spełnieniem i określeniem siebie. — Zatem, aktor powinien grać i opowiadać o sobie swoją twórczością? — Scena aktora ogromnie demaskuje, pokazuje jakim jest człowiekiem. Na scenie aktor musi być sobą. Ja jestem — nie gram, ale jestem. Jestem Matką, z wszystkimi jej problemami, jej kłopoty z synem i z samą sobą są moimi kłopotami. To takie niezwykle intymne zbliżenie z postacią dramatu — czasami przerażające.

— Pamięta Pani swój debiut?

— Ach, był bardzo nieudany. W pełni podporządkowałam się reżyserowi Edwardowi Żytkiewiczowi. Żytkiewicz — postać fascynująca, reżyser niezmiernie wymagający. Musiałam robić dokładnie to, czego on oczekiwał, musiałam mówić tak jak on chciał. Coś grałam, ale nie byłam sobą. W środku było to puste. Nie moje, nie takie. Koszmar. Zadebiutowałam w „Obcym cieniu”. Simonowa. Grałam Rosjanek w randze majora, z wielkim biustem, obwieszonym odznaczeniami z lat wojny... A wyglądałam wtedy bardzo młodo, na jakieś piętnaście lat. Taki był ten mój debiut. Pisano wprawdzie, że jestem interesująca młoda aktorka, że mam interesujący głos, ale ja byłam z siebie bardzo niezadowolona.

— Czy lubi Pani mówić o sobie?

— Nie lubię, bo co ja mogę powiedzieć o sobie — że kocham teatr, bo pozwala mi być w innym świecie... Zabrzmiało jak banał, choć banałem nie jest. A poza tym jestem taka jak miliony Polek — mam córkę, piękną ciastą, gotuję kompoty. Sukces? Sukces i popularność nie nic znaczą, jeżeli istnieje wokół nas pustka, życie bez miłości i przyjaźni.

Miasta rozwijają się rozmaitości. Jedne powstają w toku naturalnego rozwoju, z małych osad dogodnie położonych, np. na skrzyżowaniu szlaków handlowych. Inne są wynikiem rozkazu, politycznej decyzji „Tu ma być miasto”. Tak założono Acheton, planowaną stolicę Egiptu, którą potem pokrył piasek pustyni. Tak powstał Petersburg, później Brazylia, a także nasza Nowa Huta. Czasami z takiego tworu powstaje prawdziwe miasto przynajmniej udało się z Petersburgiem. Często jednak — co obrazuje los Brazylia, która mając być supermiastem stała się osiedlem urzędniczym, sztucznie powstałe miasto nim pozostaje. Chińczycy powiadają, że „nie mury tworzą miasto, ale ludzie”.



Rys PIOTR BIBLECKI

Gdy czytamy o projektach rewolucyjnej Krakowa, obserwujemy jej postępy, zawsze nadchodzi mnie wątpliwość, czy czasem nie zamierza się tylko odtwarzać mury, tworząc staroświecko wygląd...

## Warto pamiętać

### Dziś prawdziwych cyganów nie ma

jąca pustynię. Bo przecież do tych nowych-starych murów nie wprowadzą się ani dziewiętnastowieczni, ani dawni, ani nawet nowi lokatorzy. Tylko urzędy, kończące pracę o 16. Wieczorem na ulicach będzie tylko „nocne życie”.

Miasto bowiem, a chodzi mi o prawdziwe, tętniące życiem miasto tworzą ludzie. Ludzie różni, pochodzący z różnych regionów, czasami nawet krajów, o różnym wykształceniu, nawykach. Miasto to bogactwo ludzi, nie tylko domów. Wśród nich — jeśli ma to być miasto prawdziwe — muszą się znajdować osobliwe typy: dziwacy, wariaci, filozofowie. Bez nich pejzaż miejski jest ubogi, spłaszczony.

Aby lepiej wyjaśnić co mam na myśli, odwołam się do przykładu Franzy Fiszera, słynnego warszawskiego Sokratesa przełomu XIX i XX wieku. Był to człowiek o imponującym wyglądzie, z wielką brodą w kształcie topaty, mieniącą się tysiącem kolorów. Pochodził z bogatej rodziny, ale swój majątek, z wdziękiem roztrwonil, a potem żył — nic nie robiąc — z łaski licznych przyjaciół, szczęśliwych, że mogą znaleźć się w jego towarzystwie.

I cóż był wart ten Fischer? Pozornie nic, albo niewiele. Jadł dużo, nawet bardzo dużo, czytał mnóstwo książek, sam jednak nie pisał. Nie została po nim żadna spuścizna literacka, ani jedna książka, ani jeden wiersz. Pojawiał się w licznych filmach, sztukach teatralnych, szopkach politycznych, lecz nie jako aktor, ale jako postać, którą odgrywano. On po prostu był i błyszczał w towarzystwie. Niby to mało, ale przecież był wspaniałym elementem krajobrazu Warszawy przez niemal pół wieku. Całe miasto znało jego wspaniałą postać, całe miasto obiegaly jego „bonmots”, powiedzonka, żarty, anegdoty.

Otóż to! Ozdobą wielkiego, prawdziwego miasta są ludzie, którzy niekoniecznie robią rzeczy konkretne, lecz swym stylem życia i osobowością tworzą jego klimat. Nie mogą tak robić wszyscy, gdyż nie można „od wszystkich wymagać tak trudnej rzeczy”. Ale kilku takich oryginalów jest niezbędnych. Niestety, jakoś warunki nie sprzyjają obecnie ich pojawieniu się toteż w naszych miastach coraz trudniej spotkać osoby wyróżniające się w jakikolwiek sposób. W Warszawie jednym z ostatnich cyganów jest Jan Himelbach, w Krakowie... może Bruno Miecugow? Pewne zadatki fizyczne i duchowe ma jednak chyba tylko Bogusław Stawomir Kunda. Proponuję otoczyć go opieką przez Komitet Rewolucyjny Życia Duchowego c.k. Krakowa.

TOMASZ GOBAN-KLAS

# Poetka miłości

Miłośnicy talentu Haliny Poświatowskiej obchodzą w tym roku 50. rocznicę jej urodzin i 18 jej śmierci. Stanisław Grochowiak tak ocenił jej twórczość: „Poetycki świat uroczej poetki z Krakowa — wychodzący poza prosty schemat cenzurek — ma dla mnie posmak niezwykły. Straciłem już nadzieję na podobny fenomen w polskiej kobiecej poezji. Na fenomen autentycznego erotyzmu”.

„Osobno macie szansę, razem nie”. Mimo tej przestrogi lekarza Halina Myga poślubiła Adolfa Poświatowskiego, studenta szkoły filmowej i teatralnej w Łodzi, z zamiłowaniem malarza. O rodzącej się między nimi miłości i rozstaniu przypomina film Gerarda Zalewskiego — „Tętno”.

Poświatowską poznał się w sanatorium.

„Adolf Poświatowski ur. się 19 II 1930 r. w miejscowości Łężyń — pisze Małgorzata Szulczyńska, autorka biografii Haliny Poświatowskiej, nigdzie dotąd nie publikowanej. — To małżeństwo zawarte wbrew woli najbliższych, wbrew zdrowemu rozsądkowi, miało w sobie coś z odwagi i samozaparcia Don Kichota, coś z serdecznego ciepła Kubusia Puchatka, z uporu Apollinaire’a. Właśnie w tych lekturach młodzieńca Halina i jej mąż się zaczytywali... Niecałe dwa lata małżeństwa... W marcu 1956 r. Halina wyjechała do sanatorium do Rabki. Kilka dni przed świętami Wielkiej Nocy miał po nią przyjechać mąż — planowali wspólnie święta w Częstochowie (w mieście rodzinnym poetki). Zamiast wyczekiwanego z nadzieją i tęsknotą Adasia przyjechała po córkę pani Stanisława Myga. Długo w noc w sanatorium pokoju paliło się światło, Halina nie mogła, nie potrafiła uwierzyć, że została sama”.

Adolf Poświatowski zmarł w jednym z krakowskich hoteli. Obecnie powstaje film, którego scenariusz oparł Gerard Zalewski na fragmencie życia poetki i na motywach jej powieści „Opowieść dla przyjaciela”.

W wytwórni, w czasie montażu, spotkali się ci, którzy ich znali: osobiste — reżyser i z opowiadań najbliższych — autorka biografii, Małgorzata Szulczyńska.

Jak miała poetka naprawdę na imię? Halina czy Helena? Tę wątpliwość tak wyjaśnia Szulczyńska: „Chrześcijańskie dziecko kapłan zakwestionował imię Halina, jako nie figurujące w rejestrze świętych, i zaproponował w zamian imię Helena. W taki to właśnie sposób przez wiele lat — aż do powrotu ze Stanów Zjednoczonych — we wszystkich niemal dokumentach wystawionych na nazwisko Poświatowska (wyjąwszy korespondencję prywatną)

— widnieje imię Helena. Poetka dokonała oficjalnej zmiany imienia pod koniec 1961 r. — a podstawą do przeprowadzenia tej operacji stały się publikacje, wydawane zawsze pod nazwiskiem: Halina Poświatowska”.

Wyszła za mąż mając osiemnaście lat za człowieka równie ciężko jak ona chorego na serce. W wieku niespełna dwudziestu lat została wdową. Po przeprowadzonej w Stanach Zjednoczonych (w 1958 r.) operacji serca nie wróciła od razu do kraju. Ukończyła studia w Smith College. Po powrocie przyjęła ją na IV rok Wydziału Filozofii UJ. Nie rozstawała się z tabletkami. Stała atakowała ją duszność. Cierpiała.

Wydawała trzy tomiki poetyckie i jeden prozy. Pośmiertnie ukazał się czwarty tom wierszy — „Jeszcze jedno wspomnienie”.

Film „Tętno” nie jest filmem biograficznym. Wprowadzono do scenariusza dwie postacie istniejące w rzeczywistości, ale poza czasem filmowym — Anny Orłowskiej i Tomasza (Ireneusza Morawskiego). Poświatowska i Orłowska poznały się w III Klinice Chorób Wewnętrznych prowadzonej przez prof. Juliana Aleksandrowicza. Poetka była pacjentką profesora, a jej wieloletnim w tej klinice. W filmie tę rolę powierzono Teresie Budzisz-Krzyżanowskiej. W „Opowieści dla przyjaciela” Halina Poświatowska nie poruszyła sprawy Anny. Tragedia przyjaciółki — niewydolność zastawek dwudzielnej i trójdzielnej — była po części i jej tragedią, a o swoich najbardziej bolesnych sprawach poetka nie zwykła była mówić, chyba że w poezji. Dwa lata przed śmiercią Anna Orłowska mieszkała wspólnie z Zofią Kucówną i Adamem Hanuszkiewiczem w ich warszawskim mieszkaniu. „Wkrótce — czytamy w biografii — stała się niemal częścią ich domu”. Orłowska przeżyła Poświatowską o kilka lat.

Postać ociemniałego przyjaciela, Ireneusza Morawskiego, wydaje się być bardzo ważna w życiu poetki. Były w tej dziewięćletniej przyjaźni miesiące cisy, ale były i tygodnie, z których niemal każdy dzień przynosił nowy list, nowe wołanie. Ireneusza,

czyli filmowego Tomasza, zagrał Henryk Talar.

„Tak po dwóch latach zupełnie opętanych poszukiwań odnalazłam wreszcie prawdziwego przyjaciela. Szukałam go wbrew woli bliskich Haliny...” — pisze Szulczyńska.

Halina i Ireneusz poznali się jesienią 1956 r. podczas pierwszego jej wieczoru autorskiego. Był to ciężki okres dla poetki, kilka miesięcy po śmierci męża. Szukała oparcia i przyjaźni.

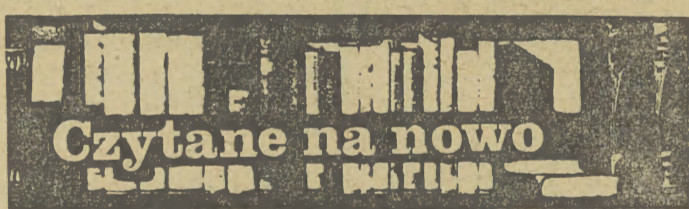
20 września 1967 r. Halina doprowadzana przez matkę zgłosiła się do szpitala w Warszawie. Na drugą operację serca. W pewnym momencie powiedziała: — Ja już nie wrócę.

Operację przeprowadzono 3 października. Zmarła 11 października 1967 r. Pochowano ją na cmentarzu św. Rocha, nie opodal Jasnej Góry, obok męża i młodszej siostry Elżbiety.

WIESŁAWA KOBUSIŃSKA

## Opowieść autora „Kryżaków”

„Kryżaków” nigdy nie miała u krytyki jednoznacznej reputacji. Ogłędaliśmy ją kilka lat temu w telewizyjnej adaptacji typu serialowego i dzięki temu masowy odbiorca mógł sobie uświadomić, że Henryk Sienkiewicz nie tylko powieści historyczne pisywał. Idzie oczywiście o „Rodzinę Połanieckich” (1895), jedną z najgłośniejszych książek tamtego czasu, która jakby kontynuowała wcześniejsze „Bez dogmatu”. Pisarz, zmęczony dekadencją neurastenii Leona Płoszowskiego z owego utworu nakreślił nie bez rozmachu postać Stanisława Połanieckiego, co przetrwał w sobie smutki „końca wieku” postanowił zostać „aferyzta”; wówczas oznaczało to nie tyle przestępczość gospodarczą, ile „prywatną inicjatywę” na większą skalę. Bohater powiada: „Czytaliśmy pesymistów i gubiliśmy się w rozmaitych pytaniach bez dna (...) jak to ptactwo, które leci przez morza, nie ma na czym usiąść; wreszcie spostrzegam dwie rzeczy, że mi się ochota do roboty psuje i że robię się niedołęga. Wówczas wziąłem się za uszy i zacząłem na umór farbować perkaliki.” W taki sposób pozytywista zwy-



## Dekadencja i perkaliki

ciężył schyłkowca i to w czasie, kiedy moda na dusze rozdarte i zrozpaczone brała górę.

Pisarz traktuje Połanieckiego przychylnie, choć nie we wszystkim mu potakuje. Pochwala jego zaradność i przedsiębiorczość na miejskim bruku, a jednocześnie każe mu tęsknić do powrotu do dworku co też następuje, za pieniądze uzyskane z handlu zbożem. Krytyka ówczesna dość ostro potraktowała Sienkiewiczowskiego bohatera, przekonana, iż powieść jest apologia egoizmu. Piotr Chmielowski pisał o energicznym przedsiębiorcy: „Nie szuka w dopomaganiu do rozwoju oświaty, w niesieniu pomocy bliższym spo-

sobności do użytkowania swego mienia i swych zdolności, więc chyba cierpi na brak zmysłu społecznego, jest popośpolitym groszrobem nieczułym na drgnięcia społeczne.” Stanisław Brzozowski był autorem wyrazu „połanieccyzm”, w którym zawarł najwyższą pogardę dla filisterskiej postaci i jej stylu życia oraz myślenia.

Tymczasem Julian Krzyżanowski utrzymuje, że komentatorzy dali się zwieść pozorom, bowiem nie jest rzeczą pewną, czy Sienkiewicz rzeczywiście utożsamiał swe poglądy z Połanieckim. Wybitny historyk literatury zwraca uwagę, iż w powieści znajduje wiele aspektów tragicz-

nych, zaś przedsiębiorczy handlowiec powiada w części końcowej książki, kiedy — wydawałoby się — wszystko już osiągnął: „Nic, tylko świątynia komedia ludzka, w której jedni oszukują drugich, drudzy oszukują samych siebie; nie, tylko oszukani i oszukujący; nie, tylko pomyłki, zaślepienie, błędy życiowe, kłamstwa, ofiary pomyłek (...) podstępna i zarazem rozpaczliwa ironia pokrywająca ludzkie uczucia, namiętność, nadzieje, tak jak śnieg pokrywa zimą polą — i to życie?”

Tak czy owak, „Rodzina Połanieckich” jest powieścią, w której przegląda się życie ówczesny sfer mieszczańsko-ziemiańskich i artystycznych, czyli „inteligentkich”. Przewija się przed naszymi oczyma parę dziesiątków postaci, potraktowanych nierządno satyrycznie, jak ów odpychający nuworysz adwokat Maszko, w którym pisarz znajduje jednak ludzkie odruchy. Wątki miłosne — zwłaszcza dzieje Połanieckiego i Maryni — ocierają się chwilami o melodramat, ale nie przekraczają jego granic. Przypomnieć sobie Państwo takie poruszające epizody, jak śmierć ma’ej Lidki czy dramat Zawilowskiego. „Czyta się”, jak powiada „Przekrój”.

J. PIESZCZACHOWICZ



TEATRY

Piątek

Slawackiego 19.15 Wesele. Ludolubie Betlejem polskie. Grotowska 11 Chodzi Turon, paszeczka klapie. ...

Sobota

Slawackiego 19.15 Wesele Ludolubie Betlejem polskie. Operetka 18.30 ...

Niedziela

Opera - Teatr im. Slawackiego 12.00 ...

KINA

Piątek

Kijow 17 Indiana Jones (USA 1. 18.30) ...

Sobota

Kijow 14.30, 17 Indiana Jones, 18.30 Gliniarz z Beverly Hills ...

Niedziela

Kijow 13, 15.30 Indiana Jones, 18.30 Gliniarz z Beverly Hills ...

sc, 20 Młoc Swanna, Wanda 10, 12 Mały Iluzjon, 15.45, 18 Gremłinsy rozrabiają ...

WYSTAWY MUZEA

Piątek - Sobota - Niedziela

Wawel - komnaty (piąt. 12-17, sob. niedz. 10-15). Skarbiec i Zbrojownia (piąt. sob. niedz. 10-15). Muzeum Katedralne (niedz.). Zamek i Muzeum w Pieskowej Skale ...

DYŻURY

Pogot. MO, tel. 997. Straż Pożarna 998. Tel. Ochrony Środowiska 21-33-64. Pogot. Ratunk. (tylko wy-

Co ZIE kiedy

Table with 3 columns: PIĄTEK 27 GRUDNIA, SOBOTA 28 GRUDNIA, NIEDZIELA 29 GRUDNIA. Names: Jana Maksyma, Teofila Cezarego, Tomasz Dominika.

padki i nagłe zachorowania) Łazarnia 14: wypadki, tel. 999, zachorowania i przewozy 22-29-99, Rynek Podgórski 2: 66-69-99, ul. Telegi 6: 55-59-99, Krowodrza, ul. Plastowska 32, 33-39-99, ul. Białopradnicka 8, 34-39-99, Nowa Huta 44-49-99, Lotnisko Balice 11-19-99, Niepołomice: 21-02-09, dla m. Niepołomice 198, Iwanowice 99, Skawina 76-14-44, dla m. Skawiny 999, Wieliczka 78-38-66, 22-23-54, alarmowy 999. Telefon Zaufania 33-71-37 (piąt. niedz., sob. niedz. 16-22).

DYŻURY SZPITALI:

Piątek Chir. Nowa Huta, os. Na Skarpie 65 i Kombinat. Urolog., Okulist., Chir. dziec. N. Huta, os. Na Skarpie 65. Laryng. Kopernika. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Sobota Chir. Trynitarska 11. Urolog. Prądnicka 35. Laryng. Kopernika. Okulist. Witkowska. Chir. dziec. Prokocim. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Niedziela Chir. Kopernika 21. Urolog. Grzegorzewska 18. Laryng. Kopernika. Okulist. Witkowska. Chir. dziec. Prądnicka 35. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne tylko w soboty wolne od pracy. Śródmieście - ul. Skawinska 8 (8-14), tel. 66-34-52, ul. Długa 38 (8-14), tel. 22-86-77, al. Pokoju 4 (8-14) + stomatolog, tel. 11-83-96, ul. Ulanów 29a (8-14), tel. 11-53-33, ul. Radomska 31 (8-14), tel. 11-25-44.

Nowa Huta - os. Na Skarpie 6 (8-14), tel. 44-19-30, os. Wzgórza Krzesi. (8-14), os. Jagiellońskie 1 (8-10) + stomatolog, tel. 48-56-26, os. Złoty Wiek 23 (8-14), tel. 48-20-70.

Krowodrza - al. Krasińskiego 28 (8-14), tel. 22-52-66, ul. Wójtowska 3 (8-10) + stomatolog, tel. 33-21-97, ul. Rusznarska 17 (8-14), tel. 33-45-33, ul. Na Błonie 1 (8-14).

Podgórze - ul. Szwedzka 27 (8-14), tel. 66-12-08, ul. Gen. Kutrzeby 4 (8-19) + stomatolog, tel. 66-55-11, ul. Niemcewicza 7 (8-14), Na Kozłowiec 19 (8-14), tel. 55-16-11, ul. Telegi 8 (8-14), tel. 55-40-55.

Gabinet zabiegowe (iniekcje leków w wymienionych przychodniach czynne są w godz. 8-11. Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (cała doba). Punkt Inf. Apelecznej, tel. 11-07-65 (8-15). Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99. Spółdzielcze punkt pediatr. i kardiolog, tel. 22-25-66, 22-31-38 (15.30-22). Wizyty domowe lekarzy, tel. 66-80-90 (9-21.30). Nagła pomoc lekarska-lek. specj., tel. 66-80-90 (9-21.30). Domowa pomoc lekarska lek. specj., tel. 55-56-64 (7-21.30). Krakowskie Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa, Młody Poradnik Lekarski, ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 22-78-08 (9-18). Poradnia dla młodzieży, Tow. Rozwoju Rodziny, ul. Dietla 90, IV p., tel. 22-28-72, porad. psych., seks., ginek., dermat. (piąt. 15-20). Telefon Zaufania 33-71-37 (16-22). Telefon Zaufania dla Narkomanów 34-08-08 (8-19). Młodzieżowy Telefon Zaufania 983 (14-19). Telefon dla Rodziców 22-02-16 (14-18). Ośrodek Informacji Inwalidów, ul. I Maja 5, tel. 22-23-11 (pon. śr. 15-17). Pomoc Drogową PZMot., ul. Kawory 3, tel. 37-55-75, 37-48-92 (7-22), al. Planu 6 letniego 154, tel. 44-17-60 i 44-16-32 (piąt. 7-22). Pogot. Techniczne „Polmozbyt”, al. Pokoju 81, tel. 48-00-84 (6-22). Liga Kobiet Polskich, Karmelicka 9, II p.; porady: prawne (śr. 16-17), seksuologicz. (wt. 16-19), psycholog. (śr. piąt. 16-19), tel. 22-54-74. Inf. o usługach „Euroreka”, Dom Towarowy, Wiśna 10-16, tel. 22-98-22, wewn. 38 (10-15).

Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (cała doba). Punkt Inf. Apelecznej, tel. 11-07-65 (8-15). Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99. Spółdzielcze punkt pediatr. i kardiolog, tel. 22-25-66, 22-31-38 (15.30-22). Wz...

Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (cała doba). Punkt Inf. Apelecznej, tel. 11-07-65 (8-15). Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99. Spółdzielcze punkt pediatr. i kardiolog, tel. 22-25-66, 22-31-38 (15.30-22). Wz...

Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (cała doba). Punkt Inf. Apelecznej, tel. 11-07-65 (8-15). Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99. Spółdzielcze punkt pediatr. i kardiolog, tel. 22-25-66, 22-31-38 (15.30-22). Wz...

Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (cała doba). Punkt Inf. Apelecznej, tel. 11-07-65 (8-15). Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99. Spółdzielcze punkt pediatr. i kardiolog, tel. 22-25-66, 22-31-38 (15.30-22). Wz...

Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (cała doba). Punkt Inf. Apelecznej, tel. 11-07-65 (8-15). Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99. Spółdzielcze punkt pediatr. i kardiolog, tel. 22-25-66, 22-31-38 (15.30-22). Wz...

rózne

Zoo (Lasek Wolski) od 9 do zmroku. Ogród Botaniczny (Kopernika) 10-14.

RADIO

Piątek I

Wiadomości: 16, 18, 19, 20, 22, 23, 0.01. 16.05 Muzyka i aktualności. 17.30 Piosenki naszych twórców - M. Grechuta. 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.30 Radio dzieciom: Zielona pólka. 20.15 Koncert zyczeń. 20.35 Wiersze dla Ciebie. 20.55 Komunikaty Totalizatora Sport. 21.05 Kronika sport. 21.15 Muzyka baroku. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.20 Repetycje z jazzu pols. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

Piątek II

Wiadomości: 17, 21.10, 0.50. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 R. H. Innes - „Ziemia, którą Bóg dał Kainowi” - odc. 17.05-18.30 Kraków na antenie: 18.00 Co niesie dzień - wyd. popołudniowe. 18.30 Klub stereo. 19.30 Wieczór w Filharmonii. 21.30 -1.00 Wieczór literacko-muzyczny: 21.40 K. Choleński - „Największe łowiska świata” słuch. 22.10 Stuchajmy razem. 23.00 M. Tournier: „Kacper, Melchior i Baltazar”. 23.30 Polacy na płytach świata - T. Zyllis-Gara. 24.00 Nocne muzykowanie.

Piątek III

Wiadomości: 16, 17, 18, 22.05. 16.00 Zapraszamy do Trójki 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Inf. sport. 19.00 Codz. pow. w wyd. dźwiękowym: J. Erskine - „Prywatne życie pięknej Heleny”. 19.30 Trochę swinga... 19.50 J. Stanisiewiczowa - „Przejęcia”. 20.00 Maanam na płycie RCA. 20.45 Klub Trójki: Zycząc według przykazań (1). 21. Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki (2). 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 Maria Dąbrowska, jakiej nie znamy. 23.00 Zapraszamy do Trójki. 23.50 H. Quiroga - „Gorączka i jej cień”.

Piątek IV

Wiadomości: 17, 19.30, 23.50. 16.00 Lektury nastolatków. 16.10 Instrumentarium muz. rozr. 16.30 Widnokrąg. 17.05 Muzyka oratoryjna. 18.00 Magazyn: Moje hobby. 18.20 Muzyczne hobby 18.40 Studio ekspertów. 19.40 Język angielski. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.20 Wieczór muzyki i myśli: W świetle Księżycy. 22.00 Twórcy i kompozytorzy muz. kameralnej. 22.50 Lektury Czwórki. 23.00 Muzykoterapia. 23.30 Człowiek i nauka. 23.55 Kalendarz radiowy.

Sobota I

Wiadomości: 4, 5, 5.30, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 18, 19, 20, 22, 23, 0.01. 4.00 Poranne Sygnały. 8.45 Zolnierski zwiad. 9.00 Cztery pory roku. 11.00 Koncert przed hejnałem. 12.30 Muzyka folkloru malowana - Kołędniczy z Lubczy. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.10 Radio Kierowców. 13.30 Koncert reklamowy. 14.05 Magazyn muz. „Rytm”. 16.05 Muzyka i aktualności. 17.25 Alkoholizm, alkohol. 17.30 Koncert zyczeń. 18.00 Matysiakowie. 18.30 Koncert dnia. 19.30 Radio dzieciom: „Historia dziadka do orzechów” - słuch. 20.15 Przy muzyce o sporcie. 20.55 Komunikaty Totalizatora Sport. 21.05 Radiowy Poradnik Kulturalny. 21.25 Bractwo Złotej Błachy. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.20 Na rockową nutę - J. Hayward. 23.25 Zaproszenie do tańca.

Sobota II

Wiadomości: 6, 8, 13, 17, 21, 0.50. 6.05-8.00 Kraków na antenie: Co niesie dzień w tym o 7.45 „Ziele na kraterze” - odc. pow. M. Wańkowicza. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Poranna serenada. 8.40 Stereofoniczne archiwum pols. pios. 9.00 M. Tournier: „Kacper, Melchior, Baltazar”. 9.50 R. H. Innes - „Ziemia, którą Bóg dał Kainowi” - odc. 10.00 Godzina melomana. 11.10 Recital Z Wodeckiego. 11.30 Tydzień w stereo. 12.00 Sztafeta orkiestr ra-

dliowych. 12.25 Parada jazzu tradycy. 17.05-18.00 Kraków na antenie: 13.05 Narodowa Rada Kultury po 3 latach. 14.00 „Co jest grane?” - pytania, odpowiedzi, nagrody. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 R. H. Innes - „Ziemia, którą Bóg dał Kainowi” - odc. 17.05-18.30 Kraków na antenie: 17.05 Wiersze o filmie. 17.30 Parada przebojów. 18.00 Co niesie dzień - wyd. popołudniowe. 18.30 Gwiazdzbior. 19.30 Wieczór w Filharmonii. 21.05 Wieczorne refleksje. 21.10 Zegnął Brazylio - Gra J. R. Bartrami. 21.30-1.00 Wieczór literacko-muzyczny: 21.30 Nagranie wiecz. 21.40 Teatr PR - A Galazka „Szantażysty”. 22.10 Studio Stereo zaprasza. 23.00 I. Babel „Król” - fragm. 23.20 Studio Stereo zaprasza.

Sobota III

Wiadomości: 6.10, 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18, 22.05. 6.00 Zapraszamy do Trójki. 7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 P. B. Yuill - „Hayzell i kawał lajdaka”. 9.05 Piosenki na weekend. 9.15 Wizyty i podróże. 9.30 Przeboje z filharmonii. 10.00 Codz. pow. w wyd. dźwięk.: J. Erskine - „Prywatne życie pięknej Heleny”. 10.30 Złote lata swinga. 11. Nie czytaliście - to posłuchajcie. 11.15 Dziś w Liście przebojów (1). 11.30 W zyciorysach nie znajdziemy. 11.40 Dziś w liście przebojów (2). 11.50 J. Stańczakowa - „Przejęcia”. 12.05 W tonacji Trójki. 13. P. B. Yuill - „Hayzell i kawał lajdaka”. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Narodzenie w muzyce Bacha. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Eyc ze sobą. 16.00 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Inf. sport. 19.05 Pamiętnik półoczny - grudzień 1885. 19.30 Trochę swinga... 19.50 J. Stańczakowa - „Przejęcia”. 20.00 Lista przebojów Programu III. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”. W. Łysiak - „Bestseller”. 22.50 Muzyka. 23.00 Zapraszamy do Trójki.

Sobota IV

Wiadomości: 7, 12.05, 17, 19.30, 23.50. 7.06 Kalendarz radiowy. 7.15 Dookoła świata. 7.30 Słuchamy nagrań E. Banachowicza. 7.40 Język ang. 7.55 Muzyczny suplement. 8.10 Człowiek w swoim „M”. 8.30 Poranna pozytywna. 8.50 Aktualności. 9.00 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdz, odpowiedz. 10.00 Ze starego gramofonu. 10.30 Vadamecum słów i znaczeń. 11.00 Mag. Rozgł. Harcerskiej. 12.10 Pols. zesp. instrumentalne. 12.20 Biuro listów - odpowiedzi na listy. 12.30 Między fantazją a nauką. 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie. 13.55 Felieton: Lektury i refleksje. 14.00 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa E. Bem. 14.30-16.00 Popołudnie Młodych Słuchaczy. 16.00 Redakcja Reportaży proponuje. 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17.05 Pejzaż polski. 17.20 Bohaterowie najdłuższej wojny. 18.00 Warszawski Tydzień Muzyczny. 19.00 Portret słowem malowany. 19.40 Język franc. 19.55 Swingowe granie. 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem - „Klub kawalerów”. 21.30 Piosenki - przeboje. 21.50 Fotel w czwartym rzędzie. 22.00 Dzieci niespełnionej troski. 22.25 Epizody z mojego życia. 22.50 Lektury Czwórki. 23.00 Kulisy scen i scenek. 23.30 Rozmowy intymne. 23.55 Kalendarz radiowy.

Niedziela I

Wiadomości: 5, 5.30, 7, 9, 12.05, 18, 20, 23, 0.01. 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.25 Moskwa z melodią i piosenką. 8.00 Radiowy Magazyn Wojskowy. 9.10 Przeboje zawsze młode. 10.00 Poznajmy się. 11.00 Koncert przed hejnałem. 12.45 Muzyczne nowości tygodnia. 13.00 Przegląd tygodniaków. 13.15 Z kolekcji gwiazd estrady. 14.00 Klasyki operetki. 14.30

Niedziela II

Wiadomości: 5, 5.30, 7, 9, 12.05, 18, 20, 23, 0.01. 7.10 Radio Artel przedstawia. 8.00 -11.00 Kraków na antenie: 8.03 Co słychać. 8.45 Koncert zyczeń. 9.00 Starosta. 10.15 Jazz - Top '85. 10.40 Pastorałkowa nuta Swarnych. 11.00 Gra WOSPRI w Katowicach. 12.00 Począ Dźwięki. 12.10 Zanim trafią na listy przebojów. 13.05 Moda to sprawa poważna - mag. 14.00 Spiewnik rodzinny - śpiewajmy razem z nami. 14.15 Powtórki płytowe. 15.00 Koncert Chopinowski. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na życzenie. 17.05 Przed sylwestrem z K. Krawczykiem. 18.00 Echo festiwalu i konkursów muzycznych w 1985 r. 21.05 Krak. aktualności sportowe. 21.20 Wieczór płytowy. 23.20 Szanujmy wspomnienia. 0.10 W świetle kameralistyki.

Niedziela III

Wiadomości: 7, 13, 19. 7.05 Melodie przebudzanki. 8.00 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę. 8.45 Kąty widzenia. 9.00 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytki. 10.00 Tylko 50 minut. 10.50 Bliskie spotkania: Myślistwo (1), 11. Pod dachami Paryża. 11.30 „Czarny człowiek - Sergiusz Jesienin” - słuch. dokt. G. Gronczewskiej. 12.00 Recital w Clichy. 12.30 Bliskie spotkania (2). 13.05 Niech gra muzyka. 14.00 Prywatnie u A. Palata. 14.15 „Libra” - nowa płyta J. Iglesiasa. 15.00 Zycie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania (3). 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17.00 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkiowe. 18.00 Eliade - „Tajemnica doktora Honigberga”. 18.30 Wariacje na temat. 19.05 Baw się razem z nami. 21.00 Horoscopy miłości. 21.20 Anno Domini B-A-C-H. 22.00 Rozmyślenia przed północą: Sz. Kobylński. 22.10 Koncertywane Muzycznych potrzeb: E. Demareczyk. 22.50 Rozmyślenia przed północą: R. Samsel. 23.00 Zapraszamy do Trójki. 23.50 H. Quiroga - „Gorączka i jej cień”.

Niedziela IV

Wiadomości: 7, 12.05, 17, 19.30, 23.50. 7.06 Kalendarz radiowy. 7.10 W świątecznym nastroju. 8.00 Poetycki koncert zyczeń. 8.20 Anegdoty i fakty. 8.50 Credo i Gloria Mikołaja z Radomia. 9.00 Transm. mszy św. z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Recital organowy. 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Mój mój Mio” (3). 11.00 Mag. Rozgł. Harcerskiej. 12.10 Zagadki muz. 12.50 Wyprawy Czwórki. 13.30 Polska ballada ludowa. 13.45 Krajobrazy hist. 14.15 Monografie - J. Klejny. 14.45-16.00 Popołudnie Młodych Słuchaczy. 16.00 Socjologia i życie społeczne. 16.05 Kleks na obrusie. 17.05 Quiz popularnonaukowy - WIST. 18.00 Koncert muzyki dawnej. 19.00 Alfa i Omega. 19.35 Echo festiwalu i konkursów muzycznych. 20.20 Wieczór muzyki i myśli: Z reporterskiego sztabu. 22.00 Refleksje i rezonanse muz. 22.50 Lektury Czwórki. 23.00 Śpiewa Cz. Niemen. 23.10 Mag. publicystyki kulturalnej. 23.55 Kalendarz radiowy.

Niedziela - 29 grudnia - odznaka brązowa

Do tego Muzeum, ze szczególnie polecamy je zwiedzającym. Dla kandydatów do odznaki złotej z pawim piórem pozostały wybór jednej z proponowanych wycieczek. Wspólnie z Kolem Grodzkim PTTK, Kolem Przewodników Miejskich, Towarzystwem Miłośników Krakowa i WKFSIT zapraszamy na kolejne spacer. Spotykamy się już za tydzień!

ZDOBYWAMY ODZNAKE PRZYJACIELA KRAKOWA

(Dokończenie ze str. 1) Niedziela - 29 grudnia - odznaka brązowa - powiadujemy z przewodnikiem Sławkiem Wit Stwosza, poznamy jego życie i twórczość. Zobaczymy największe dzieło - ołtarz w kościele Mariackim. Zbiórka między godz. 10 a 11 koło Wawel-Touristu (Sukiennice). Zbierającym punkty do odznaki srebrnej proponujemy wędrowkę po starych krakowskich dzielnicach. Tym razem będzie to Wesoła i Grzegorzki. Spotykamy się również przed Sukiennicami, ale między godz. 9 a 9.30. Dla zbieraczy punktów na odznaczkę złotą zorganizowano zwiedzanie Muzeum Archeologicznego. Zbiórka koło Sukiennic przed Wawel-Turkiem między godz. 11 a 12. Tak rzadko zaglądamy

lotek

EXPRESS LOTEK 6 - 12 - 16 - 23 - 26 MAŁY LOTEK I los: 2 - 21 - 22 - 23 - 27 II los: 1 - 12 - 16 - 18 - 34

„ECHO KRAKOWA” - DZIENNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wiśna 2. REDAKTOR NACZELNY: Andrzej Magdó. ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa” ul. Wiśna 2, 31-007 Kraków. „Echo Krakowa”, skrytka pocztowa 64, 30-960 Kraków. Telefony: 22-75-88, 22-11-87 i 22-51-11, dział łączności z czytelnikami: 22-89-87, dział sportowy: 22-92-32, dział deponowy: 11-18-33. BIURO OGŁOSZEŃ: 22-70-89. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Wiśna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28. 00-958 Warszawa, kontor XV, Oddział NBP, Warszawa, nr 1153-201045-139-11. Szczegółowe informacje o prenumeracie zagranicznej i krajowej przesyłają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe. Prenumeratę indywidualną w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly bieżącego roku. TELEFONY DYŻURNE służące do przekazywania informacji do nr bieżącego (w godz. 7.30-10): 22-19-48, Centr.: 22-75-88, wewn. 128.

Piątek I

16.25 Program dnia, DT - Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Dziadek do orzechów” - film prod. ZSRR
16.30 Dla dzieci
16.55 Dla dzieci: Piątek z Pan-kracym
17.20 DT - Wiadomości
17.30 Magazyn wędkarski
17.50 Piłkarska kadra czeka
18.05 Bez próby: Telewizyjna szkoła tańca
19.00 Dobranoc: „Lis i sroka”
19.10 Studium: Błękitna planeta
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Michał Strogow - kurier carski” - bulg.-franc. film przyg.

Piątek II

17.25 Program dnia
17.30 Klub Antoniego Piechniczka
17.50 Zatrzymane w kadrze: Odkryte dokumenty
18.10 Przeboje „dwójki”
18.30 Kronika (Kr.)
19.05 „Fraglessi” - film anim.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Galeria świata: „Ermitaż”: „Sztuka Włoch od XIV do XV w.”
20.30 Brawo
21.50 Antyczny świat prof. Krawczuka: Poczet cesarzy rzymskich - Kommodus
22.20 „A życie toczy się dalej” - włoski serial film.
23.20 Wieczorne wiadomości

Sobota I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działość
9.00 Dla młodych widzów: Sobótka oraz film z serii „Domek na prerii”
10.30 DT - Wiadomości
10.40 Bariery - program poświęcony Klubowi Otwartych Serc
11.10 Na krawędzi słowa
11.30 „Z potrzeby serca” - reportaż
12.00 Plagi na plagi - Marnotrawstwo
12.40 Siedem anten
13.30 Jadwiga Chojnacka - portret aktorki
14.00 Konto „M” - mag. publ. młodzieżowej
14.30 Zdrowie - wojsk. mag. publicystyczny
15.00 DT - Wiadomości
15.05 Antologia dramatu powstającego: Henryk Ibsen - „Nora”
16.40 Kram - mag. konsumenta
17.10 „O zegarach i zegarmistrzach warszawskich” - reportaż
17.35 Losowanie dużego lotka
17.45 Telewizyjna lista przebojów
18.20 Skarbiec
19.00 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt - Dom dla miniaturowych
19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 „Ucieczka na Atenę” - ang. film przyg.
21.55 Czas - mag. publicystyczny
22.45 DT - Wiadomości
22.50 Wiadomości sportowe
23.05 „Wayne Sleep i inni” - ang. program rozr.
23.25 Kino nocne: „Detrick” - „Trzecia ofiara” - film krym. prod. RFN

Sobota II

12.30 NURT - Uzależnienie leków dzieci i młodzieży
13.00 NURT - Dydaktyka matematyki
13.30 Trzy włosy diabła - film fab. NRD
15.00 Sobota w „dwójce” - powitanie
15.05 Wideoteka
15.35 Przed sylwestrem
16.30 Ogień spadł z nieba - film dok.
17.00 Spektrum
17.40 „Gwiazdy na morskim dnie” - film dok. prod. RFN
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Rok w polityce - komentarze K. Szyndzielorz
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Zimowy weekend - program rozr.
20.40 Filharmonia „dwójki” - Koncert gwiazd
21.30 Specjalnie dla „dwójki” - włoski zespół Milk and Coffe
22.15 Opowieści o miłości: „Zeglarz wraca do domu” - ang. film fab.
23.05 Wieczorne wiadomości

Niedziela I

7.30 Wszelchnia rodziny wiejskiej
7.50 Po gospodarsku
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień - mag. rolniczy
9.00 Dla młodych widzów: Tele-ranek - Teleranek z gwiazdą oraz film z serii: „Jack Holborn”
10.30 DT - Wiadomości
10.35 „Afryka” - serial dok. prod. ang.
11.35 Gdy zabrzmiął złoty róg - program dok.
12.00 Z Polski rodem - mag. spraw polonijnych
12.30 Wszystko albo nic (1) - teleturniej
13.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.00 Wszystko albo nie (2)
14.35 Kraj za miastem - Jak w rodzinie
15.00 DT - Wiadomości
15.05 Teatr dla Dzieci: „Dawno, dawno temu...” - „Trofea wojenne”
16.05 Studio 1
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: „Mali mieszkańcy w wielkich górach”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Pan na Żulawach” - „Gdzie jest mój ojciec” - serial film. TP
20.50 Pegaz
21.30 Sportowa niedziela
22.00 Trybuna sejmowa - wyd. specj.

tygodniowy program TV

(od 27 grudnia 1985 r. do 2 stycznia 1986 r.)

22.55 „Dla ciebie jestem sobą” - Ewa Bem śpiewa piosenki J. Wadowskiego i J. Przybory
23.25 DT - Wiadomości

Niedziela II

10.05 Film dla niesłyszących: „Pan na Żulawach” - „Gdzie jest mój ojciec?”
11.00 Krótkofalowy - wojsk. program publ.
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Niedziela w „dwójce” - powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 DT - Wiadomości
12.20 Jutro poniedziałek
12.50 Kino rodzinne: „Serce” - włoski serial film.
13.50 Studio sport (1)
15.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”: „Szlakiem kolei Santa Fe”; „Duchy Bonanzy”
16.00 „Nowa droga do Indii” - franc. serial film.
17.00 Studio sport (2)
18.15 Zwierzęta świata
18.40 Słynne dzieła, słynni wykonawcy: Piotr Czajkowski - Koncert skrzypkowy D-dur op. 35
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport (3)
21.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Ja, Klaudiusz” - „Zeus czy Jowisz” - ang. serial filmowy
21.55 Wieczór autorski Dudy w Gracza
22.40 Wieczorne wiadomości
22.45 „Szpetną czterdziestoltni”

Poniedziałek I

13.30 TTR - Język polski
14.00 TTR - Matematyka
15.55 NURT - Aktualne problemy oświaty
16.25 Program dnia, DT - Wiadomości
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec
17.30 „Stawka większa niż życie” - „Poszukiwany grupenfuhrer Wolf” (ost.) ser. film. TP
18.25 Studio sport - Turniej 4 skoczni
18.50 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Kuby w Polsce
19.00 Dobranoc: „Zyrafa i okulary”
19.10 Laboratorium: „Życie codzienne angis”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji: Jan Drda - „Zapomniany diabeł” (1)
21.50 DT - Komentarze

22.15 Teatr Telewizji - Jan Drda: „Zapomniany diabeł” (2)
23.15 DT - Wiadomości

Poniedziałek II

16.55 Program dnia
17.00 Savoir-vivre na cztery osoby i stół
17.30 Zwyczaje i obrzędy - Starzy rok w Żywcu
18.00 Studio sport - Turniej 4 skoczni
18.20 Przeboje „dwójki”
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Z dymkiem cygara - Nowy Rok w śląskim folklorze ludowym
20.15 Oblicza polskiego kina: „Lecka martwego języka”
22.05 Auto-moto-fan-klub
23.05 Wieczorne wiadomości

Wtorek I

9.30 Program dnia
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT - Wiadomości
10.10 Dla dzieci: „Bracie, tylko się nie pomył” - film prod. CSRS
10.50 Dla dzieci: „Kot Carfield” (2) - film prod. ang.
11.20 „Proces Kornela Makuszyńskiego” - film dok.
11.40 „Panorama Racławicka” (2) - film dok.
12.00 „Horacego Saffrnia mądrości, anegdoty i przypadki z życia”
16.25 Program dnia, DT - Wiadomości
16.30 Dla dzieci: Fasola
17.20 DT - Wiadomości
17.30 Sylwestrowe losowanie To-to-Lotka
17.55 Studio sport - Alpejski puchar świata
18.20 „Daj mi tę noc” - program rozrywkowy
19.00 Wieczorynka: „Tajemnica wklonowej zatoki”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Przemówienie noworoczne
20.00 Wieczór sylwestrowy
20.25 „Och, jaki pan szalony” - ang. komedia film.
22.00 Sylwester wspomnień - wyk.: I. Jarocka, A. Majewska, B. Nieman, J. Połomski, Z. Wodecki, Trubadurzy '85
22.45 Z estrad i płyt - Przeboje '85
24.00 Życzenia noworoczne
0.10 Szopka noworoczna
0.50 Pagart przedstawia: Shaklin Stevens
2.00 Sexcesy

2.40 Ten stary, dobry rock and roll - wyk.: W. Korda, H. Frąckowiak, W. Skowroński, K. Krawczyk, 2+1, Alex Band, W. Gąssowski

Wtorek II

14.25 Przygody Tomka - film CSRS
15.50 Powitanie
16.05 Nie przeszkadzaj mamie (1)
16.10 Film przyrodniczy
16.45 Nie przeszkadzaj mamie (2)
17.00 „Szansa” - radz. film fabularny
18.10 Nie przeszkadzaj mamie (3)
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Nie przeszkadzaj mamie (4)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Przemówienie noworoczne
20.25 Sylwestrowa tele-mannia
23.00 Muppety dla dorosłych: „Miss Piggy show”
24.00 Życzenia noworoczne
0.10 Ja i my - program rozr. z udziałem D. Stalińskiej
0.50 „Królowa Saba” - film prod. franc.-irańsko-RFN
2.25 Wielka rewia przebojów „dwójki”

Środa I

8.55 Program dnia
9.00 Dla dzieci: „Siedem życzeń” (1) - „Redamenes” - polski serial fantast.-przygod.
9.50 „Odbicie w szkle” - film dok. o E. Pęksovej, artystce ludowej z Zakopanego
10.15 „Królowie mórz” - „Rybaczy z Malediwów” - film dok.
10.40 „Uszka” - film dok.
11.05 Sportowy przegląd wydarzeń roku 1985
11.50 DT - Wiadomości
12.15 Koncert noworoczny z Wiednia
13.45 „Indianie Saraguru” - film dok.
14.15 „Zemsta Fredry” - film dok. o Aleksandrze Fredrze
15.50 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.00 Studio sport - Turniej 4 skoczni
16.25 „Jadzia wdowa” - musical
19.00 Wieczorynka: „Tajemnica wklonowej zatoki”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Pan W.” - polski film telewizyjny
21.05 Rok w polityce międzynarodowej
21.35 Dzieje enoty - 50-lecie „Szpilek”
22.25 Studio sport - Wiadomości

Środa II

11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Studio sport - Meksyk '86
13.00 „Galaktyczny ogród” - ang. film fantastyczno-nauk.
14.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
15.00 Studio sport - Turniej 4 skoczni
16.00 „Raz na tysiąc lat” - widowski artyst.

17.25 „Człowiek z Hongkongu” - franc. film fab.
19.00 Wywiady Ireny Dziędzio
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Rok wielkich wzruszeń - najważniejsze wydarzenia muzyczne 1985 roku
21.30 Studio sport - Łyżwiarstwo piruety
22.00 Dziesięciu najlepszych - finał plebiscytu na najpopularniejsze telewizyjne postaci roku 1985

Czwartek I

9.30-12.00 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT - Wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany: „Telefon 110”
11.25 Apteczka domowa
11.35 Historia najbliższa
11.45 „Przecież jestem już duży, czyli o Frycku, który wie lepiej” - film prod. NRD
13.30 TTR - Mechanizacja rolnictwa
14.00 TTR - Hodowla zwierząt
16.25 Program dnia, DT - Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: Kryptonim „Klio” - Początek państwa polskiego
16.55 „Był sobie człowiek” - „Złoty wiek Niderlandów” - film anim. prod. franc.
17.20 DT - Wiadomości
17.30 Wspólna Polska, wspólne sprawy
17.55 Wesele na wsi
18.05 „Maraton artystyczny po Rumuni” - reportaż filmowy
18.30 Sonda - Ikar 2000
19.00 Dobranoc: „Piotruś i Lulcyka w Krainie Dmuchawców”
19.10 Moja filozofia - W obronie najsłabszych
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Telefon 110” - film krym. prod. NRD
21.30 DT - Komentarze
21.55 Interstudio
22.55 DT - Wiadomości

Czwartek II

16.55 Program dnia
17.00 Życie o kuchni
17.25 „Sytuacja konfliktowa” (1) - film prod. radz.
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Jarmark
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia - express reporterów
20.15 Rozmaitości baletowe: „Popołudniowa sjeśća” - balet w choreografii A. Mendoza
20.45 Jazz Band Ball Orchestra - Jazz Junior '85
21.15 Gwiazdy wielkiego sportu
21.45 Wszystko o mundialach - teleturniej
22.25 Religie i kościoły w Polsce - W imię Ducha Świętego - film o ruchu zielonoświątkowym w Zjedn. Kościele Ewangelicznym
23.05 Wieczorne wiadomości

PRACA

MURARZY, fliziarzy i pomocników - zatrudni zakład rzemieślniczy, tel. 66-55-34. g-87899
ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem 3-8 lat, u siebie w domu. Małgorzata Suchon, Szlak 14/5. g-97903

NAUKA

ANGIELSKI, niemiecki rutynowany pedagog - Starzycki, Kraków 1, skrytka 651. g-97332

MATRYMONIALNE

BALE z udziałem Klientów zagranicznych. „Westa”, Szczecin, skrytka 672. A-241

SPRZEDAŻ

DEWAN - sprzedam. Tel. 37-40-15. g-96508
SPECTRUM, programy - wymienie, odstąpię. Tel. 34-43-30. g-95655
DOGI szczenięta - sprzedam. Nowa Huta, os. Na Wzgórzach 5/1. g-97289
SYRENE Bosto, rok 1982 - sprzedam. Tel. 66-66-42. g-97244

BLACHA, części do Zaporozca - sprzedam. Tel. 34-06-79. g-97737

LOKALE

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania. Tel. 44-04-70. g-97739
PANI z 11-letnią córką - poszukuje garsonierę lub pokój z umeblowaną kuchnią. Czynsz miesięcznie bardzo wysoki. Oferty 97934 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
PARCELE uzbrojone - zamienie na mieszkanie. Tel. 55-30-20. Oferty 97469 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
DWUPOKOJOWE i jednopokojowe superkomfortowe Krowodrza, telefon - zamienie na 3-, 4-pokojowe. Oferty 97555 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
DOZORCOSTWO: pokój, kuchnia, komfortowe, 32 m2, stare budownictwo - zamienie na pokój z kuchnią, możliwe centrum. Warunki do uzgodnienia. Oferty kierować: Sebastiana 287, ofcyna, godz. 16-18. g-95713
SAMOTNA matka z dwójgłem dziećmi - zaopiekuje się samotną osobą - w zamian za mieszkanie. Oferty 96136 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
SAMODZIELNEGO mieszkania 1-2-pokojowego, na dłuższy okres - poszukuję. Tel. 11-49-09 lub oferty 96155 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
SUPERKOMFORTOWE, duże 2 pokoje z kuchnią, w Nowej Dębie k. Tarnobrzegu - zamienie na Kraków. Oferty 96020 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

UDZIAŁ w kamienicy, z wolnym mieszkaniem - sprzedam. Oferty 96173 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MŁODE małżeństwo z 3-letnim dzieckiem - poszukuje mieszkania - w zamian za opiekę lub czynsz, płatny z góry. Oferty 96131 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
OKOLICA Ronda Mogińskiego! 2 pokoje komfortowe, ładne, 57 m2 - zamienie na mniejszy metraż, chętnie pieczę. Oferty 95965 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KOMUNIKATY

Unieważnia się zagubiony w dniu 24.10.1985 czek rozrachunkowy nr CP 0788342 z pieczęcią Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Witełliczka ul. Bogucka 15. K-10377

REJONOWA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w Krakowie, pl. Na Groblach 7

zatrudni

2 osoby - kierownika i zastępcę w sklepie spożywczym os. Ruszcza
zastępcę kierownika sklepu nasiennego ul. Kościuszki
Informacji udzieli Dział Spraw Pracowniczych, Kraków, pl. Na Groblach 7, tel. 22-13-70, 22-68-48. K-10378

USŁUGI

PRZEPROWADZKI - Nowak, tel. 37-10-16, w godz. 9-16. g-96785

RÓŻNE

OKAPY nadkuchenne, żaluzje przeciwsoniczne (także instytucje). Matysiak, tel. 22-33-96.

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO „VARIMEX”



Dział Eksportu Okuć Budowlanych

poszukuje

- wykonawców wyrobów na eksport w następujących grupach:
zasuw i zawiasy
haki i inne proste wyroby z drutu
elementy regałów składanych
złącza z blachy stalowej do skrzyń i konstrukcji drewnianych
wg powierzonych wzorów z materiałów wykonawcy
Informacje: PTHZ „Varimex”, 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 50/52, pok. 208, tel. 29-53-34, tlx 814311. K10293



SPECJALNE ZAKŁADY SYLWESTROWE Totalizatora Sportowego

miliony złotych do wygrania oraz dodatkowo

- 38 samochodów
3 magnetofony „Koncert”
1 zestaw Hi-Fi „Duża Wieża”
5 telewizorów kolorowych „Neptun”
5 maszyn do szycia

przypominamy

w Zakładach Jesiennych 12 października br. padła w Oddziale Krakowskim REKORDOWA WYGRANA 10 milionów 479 tysięcy 603 złote
Kolektury PPTS przyjmują kupony tylko do poniedziałku 30 grudnia 1985 r. W NASZYCH GRACH WPLACASZ ZŁOTÓWKI - ODBIERASZ MILIONY!



Oddział Międzywojewódzki PP Totalizator Sportowy w Krakowie

W KRAKOWIE

Przed 80 laty

27 XII 1905 r.

Wczoraj przez Kraków przejechał z Wiednia do Lwowa p. minister hrabia Gouchowski. Jutro pan minister udaje się na parodniowy wyjazd do Skafy.

Od 1 stycznia 1906 r. wychodzić będzie nowe pismo rolnicze z ilustracjami pt. „Przeгляд Rolniczy”. Tygodnik ten, poświęcony rolnictwu, będzie systematycznie przedstawiać całokształt stosunków rolniczych i życia rolniczego na całym obszarze ziem polskich, tym samym stanie się ogniskiem i rosnącym polskim myśli twórczych na polu rolniczym, a przy tym będzie rzeczywistym odbiciem powszechnego postępu rolniczego. Redakcja naczelna nowe pismo będzie posiadała w Krakowie, a redakcje pomocnicze we wszystkich znaczących ośrodkach życia rolniczego. Rozesłany numer okazowy przedstawia się nadzwyczajnie ciekawie, a pod względem szaty graficznej wprost imponująco.

„Czas”

Pan prezydent m. Krakowa dr Leo wyjechał dzisiaj na jeden dzień do Lwowa, aby wziąć udział w obradach Krajowej Rady Kolejowej.

„Czas”

Inwestycje komunikacyjne w Krowodrzy

Kontynuacja rozpoczętych już prac nie rozwiąże wszystkich problemów

W dzielnicy Krowodrzy od wielu lat prowadzone są inwestycje komunikacyjne, podzielone na wiele etapów. Ich szybkie zakończenie pozwoliłoby na usprawnienie systemu komunikacyjnego w tym rejonie, przez który przebiegają nie tylko istotne szlaki komunikacyjne miejskie, ale również ważne trasy tranzytowe (E-7 i E-22).

Oby tak zawsze!

Komu rybka?

W przedwiośnie dzień stałem w długiej kolejce po karpia w sklepie rybnym na osiedlu Złotego Wieku. Sympatyczna atmosfera. Rybki w basenie łowili i wazyli dwaj panowie, eksperymentki przyjmowały pieniądze, wszyscy weseli i dowcipni. Zarzucali z klientami, dogadywali, rozkładowali napiętą długim oczekiwaniem atmosferę.

Sklep miał być otwarty najwyżej do godz. 20. A jednak obsługa zdecydowała sprzedawać karpie tak długo, aż wszyscy zaopatrzą się w rybki. Ja kupiłem o 21.10 (ms)

Program inwestycyjny na lata 1986-90 zakłada dalszą realizację następujących szlaków:

Drużną jezdnią w ul. Opolskiej, na odcinku ul. Weissa do ul. Łokietka;

Modernizację skrzyżowania al. 29 Listopada — Opolska — Lublańska;

Drużną nitkę wzdłuż ul. Lublańskiej, między al. 29 Listopada a ul. Młyńska;

Unowocześnienie skrzyżowania ul. Nowomyśkiej z al. Planu 6-letniego;

Remont kapitalny Alei Trzech Wieszczów na dalszym odcinku, tj. między ul. Reymonta a ul. Łobzowską, a następnie do Nowego Kleparza;

Rozpoczęcie budowy drugiej jezdni w ul. Opolskiej, od ul. Łokietka do al. 29 Listopada.

Potrzeby komunikacyjne są jednak o wiele większe. Brakuje do ich spełnienia przede wszystkim funduszy, jak też przedsiębiorstw, które by się mogły podjąć wykonania takich prac. Zdaniem fachowców z Biura Inżynierii Ruchu istnieje pilna potrzeba budowy:

Trasy Zachodniej (Kapelanka — Piastowska) wraz z jej kon-

tinuacją w celu stworzenia ciągu ulic Głowackiego — Weissa do ul. Opolskiej;

Zmodernizowanego ciągu ulic Opolska — Lublańska — Dobrego Pasterza — Dłuskiego wraz ze skrzyżowaniami;

Trasy Kottarskiej do al. 29 Listopada (w swym północnym przebiegu łącznie z unowocześnieniem Ronda Mogińskiego);

Węzła Politechniczna — Planu 6-letniego.

Dziś trudno powiedzieć, kiedy doczekamy się sfinalizowania tych zamierzeń. (Ja)

Święta minęły jak zwykle za szybko

(Dokończenie ze str. 1)

dział znacznie wolniej ale docierały, bez przestojów, do przystanków końcowych. Pogotowie Ratunkowe nie zanotowało zwiększonej ilości wyjazdów do chor-



Wśród nas jest wielu ludzi, którzy Wigilię — ten szczególny dzień w roku spędzają sami. O

nich pomyślał Stanisław Kmity, właściciel restauracji w Nowej Hucie, zaprosił 100 starszych samotnych osób zamieszkujących osiedla Piastów i Bohaterów Września i serdecznie wygościł.

Na wigilijnym stole nie brakło opłatka, było też jak nakazuje tradycja 12 potraw.

Stanisław Kmity w podzięce za serce i pamięć o samotnych został odznaczony złotą Honorową Odznaką Polskiego Związku Emerytów i Rentistów.

Na naszym zdjęciu: gospodarz obsługuje swoich wigilijnych gości. (ms)

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

Marnotrawstwo benzyny

Ułatwić nocą przejazd

Mamy w Krakowie ponad sto skrzyżowań i przejść dla pieszych z sygnalizacją świetlną. Większość urządzeń wyłączana jest automatycznie — przez zegary sterujące — w porze nocnej, tj. najczęściej między godz. 22 a 6 rano. Ułatwienie jest wówczas poruszanie się pojazdów, które niepotrzebnie nie stoją przed skrzyżowaniami, spalając benzynę. Przedstawiciele Wydziału Komunikacji zawsze zapewniali, iż nocą czynne będą tylko te sygnalizacje świetlne, których wyłączenie spowodowałoby zagrożenie bezpieczeństwa ruchu, np. Bohaterów Stalingradu — Dietla, czy pod hotelem „Cracovia”.

Ostatnio jednak w coraz większej liczbie węzłów komunikacyjnych, nawet tych bardzo bezpiecznych, nocą funkcjonuje sygnalizacja, a kierowcy niepotrzebnie marnotrawią benzynę. Trudno zrozumieć, dlaczego nie miga nocą żółta, pulsująca światła m. in. na następujących skrzyżowaniach: pod Dworcem Głównym, pod Pocztą Główną, w węźle Na Zjeździe — Limanowskiego oraz na unowocześnionym, dwujezdniowym odcinku ul. Wielickiej. (Ja)

Wrośnieli w pejszaż

Zwierzęta mówią nie tylko w Wigilię

Już ktoś z rządu pokolenie Krakowian zjawia się w tym niezwykłym sklepie przy ul. Boh. Stalingradu, by nabyć towar prawdę powiedziawszy trochę abstrakcyjny w dzisiejszych czasach. Tu upuje się bowiem najrozmaitsze rybki, od najbardziej kolorowych i niezwykłych do małych, złotych. Może z nadzieją, że spełnią któreś z naszych najtajniejszych życzeń. Ale żarty na bok. Sklep jest

niezwykły nie tylko dlatego, że sprzedaje najrozmaitsze zwierzątka; żółwie, chomiki, papużki, kanarki, ale dlatego, że liczy sobie już 45 lat, i że kiedy zakładał go p. Władysław Futro takich sklepów po prostu w Krakowie nie było. Teraz p. Władysław nie żyje, a „ogród zoologiczny” odziedziczył po nim jego syn Adam.

Jakże mogłoby być inaczej. Wychowałem się wśród tego wszystkiego. Ojciec nauczył mnie nie tylko miłości do tych stworzeń, nauczył tego co im potrzeba, żeby w sztucznych przecież warunkach żyło im się jak najlepiej i nauczył mnie także rozumienia ich.

Pani nie ma pojęcia jakich my mamy dziwnych klientów. Przede wszystkim dzieci, zaczynając od jednej lub dwóch rybek, (na które przynoszą uciulanie pieniądzy), poprzez starsze panie, dla których kanarek czy papużka to czasem jedyne żywe stworzenie, z którym mogą pogadać. Przychodzą też kolekcjonerzy, wybredni znawcy, z którymi można o tym i o tym podyskutować.

Adam Futro posiada tę sympatyczną sztukę łączenia tradycji z nowoczesnością. Stąd też niczego tu nie brakuje także z nowości potrzebnych w zoologicznym świecie, m. in. przeciwchłowych obrozek.

U nas także ciągle coś nowego się dzieje. Jest bogata literatura, potrzebne są kontakty z zagranicznymi hodowcami i sklepami. Lubię też prace, lubię ze względu na klientów i ze względu na panujący tu zawsze hałas, bo moim zdaniem zwierzęta zawsze mówią, tylko my ich nie umiemy zrozumieć.

B. PAŁCZYŃSKA  
Fot. JACEK BEDNARCZYK



„Zapomniany diabeł” Jana Drdy — podobnie jak przedstawiane już publiczności telewizyjnej „Igraszki z diabłem” — to rodzaj komedii baśniowej, gdzie autor podejmuje w żartobliwy sposób motyw walki człowieka z mocami piekielnymi.

Mamy nadzieję, że zabawne perypetie bohaterów sztuki nie znużą widzów telewizyjnej, choć widownia jest dłuższa niż to się zwykle praktykuje w telewizji i z tego powodu będzie nadane w dwóch częściach, tego samego wieczoru.

Oprócz aktorów krakowskich, w spektaklu, emitowanym w poniedziałek 30. 12. br., wystąpią gościnnie Anna Seniuk i Janusz Gajos, odtwarzający tytułową postać diabła Trepifajksela. Reżyseria i realizacja TV — Tadeusz Lis.

Konkurs na recenzję

ZMW i Biblioteka Miejska zapraszają młodych czytelników do udziału w KONKURSIE NA RECENZJE dowolnie wybranych: POWIEŚCI, TOMU OPOWIADAŃ, FILMU I SERIAŁU TELEWIZYJNEGO.

Objętość prac nie powinna przekraczać 6 stron maszynopisu. Teksty można przysłać w maszynopisie lub w czytelnym rękopisie, w 1 egzemplarzu, pod adresem: Dział Terenowy Miejskiej Biblioteki Publicznej, ul. Łobzowska 12, 31-140 Kraków — z dopiskiem na kopercie „konkurs na recenzję” — w terminie do dnia 30 KWIETNIA 1986 roku.

Tekst należy podpisać umownym godłem lub symbolem. Wraz z tekstem trzeba przelać zaklejoną kopertę, w której powinno znaleźć się rozwiązanie godła lub symbolu, tj.: imię i nazwisko autora, dokładny adres, wiek oraz zawód i

miejsce pracy lub nazwę szkoły (i klasę) do której uczęszcza.

Na końcu recenzji trzeba podać informację o tomie, filmie lub serialu recenzowanym. W przypadku powieści lub tomu opowiadań: imię i nazwisko autora, tytuł (ew. imię i nazwisko tłumacza) oraz miejsce i rok wydania. W wypadku filmu lub serialu: imię i nazwisko reżysera oraz tytuł.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w maju 1986 roku.

Pomoc dla Meksyku

Rada Wojewódzka Federacji NSZZ Pracowników Budownictwa w Krakowie powiadomiła nas o dokonaniu wpłaty 218.180 zł na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Meksyku. Na kwotę tę złożyły się wpłaty różnych przedsiębiorstw, spośród których najwięcej zebrało Krakowskie Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Przemysłowego (100 tys. zł.)

Wieszcz kontra skarbonka

Obserwując wycieczki zwiedzające nasze miasto można dojść do wniosku, że najatrakcyjniejszym obiektem krakowskiego Rynku jest... skarbonka SKOZK. Czyżby więc dyskretny urok kolorowych banknotów silniej działał niż monumentalna postać Mickiewicza? (art)

Cyklem wykładów o inżynierii sanitarnej i ochronie środowiska przyjechał do Krakowa profesor David J. Eaton z amerykańskiego uniwersytetu w Austin; członek Narodowej Fundacji Nauki i Przemysłowej Rady Jakości Środowiska.

Co Pana do nas sprawadza?

Zostałem zaproszony przez Politechnikę Krakowską, z którą moja uczelnia współpracuje od 1964 r. Prowadzimy m. in. stałą wymianę naukowców i studentów. Objęła ona dotąd 25 osób z obu stron. W listopadzie gościliśmy w Tekasie rektora Politechniki, prof. Tadeusza Srodluskiego.

Interesuje się głównie inżynieria środowiska i problemami zaopatrzenia w wodę, które badam również w Holandii. Wiem, że w Krakowie odczuwacie dotkliwy brak wody. Podobnie dzieje się w Tekasie. Jest tam sucha, a ludność wciąż przybiera, rozwija się przemysł i rolnictwo. Także i w Austin brakuje wody. Władze proszą o jej oszczędzanie. Latem wyznacza się dni podlewania ogródków, trawników, w każdym domu można odkręcić kurek raz na 5 dni.



Czy smakuje Panu woda w Krakowie?

— Czy smakuje Panu woda w Krakowie?

— Takiej prosto z kranu jeszcze nie próbowałem. Zrobię ten eksperyment dzisiaj po południu.

— W Polskim Klubie Ekologicznym mówil Pan o wykorzystaniu komputerów w ochronie środowiska. Proszę o konkretny przykład takiego zastosowania informatyki.

— W dystrykcie Waszyngtona każdy okręg, miasto mają własną sieć zaopatrzenia w wodę. Dla zapewnienia jej dostawki projektowano budowę systemu tam na rzece Potomac. Postanowiono jednak je-

szcze raz przyjrzeć się dokładnie hydrogeologii regionu. Powstał odpowiedni program i sprawdzono przy pomocy komputera, co by było gdyby poszczególne, oddzielne systemy wodociągowe połączyć i umożliwić dzielenie się wodą. Okazało się, że budowa zapór jest całkowicie zbędna. Dzięki symulacji komputerowej udało się zaoszczędzić ponad miliard dolarów.

— Czy podobne doświadczenia mogą być i nam przydatne?

— Polacy sami świetnie wiedzą, czego potrzeba dla ochrony ich środowiska natu-

ralnego, ale myślę, że nasza współpraca jest pożyteczna. Możemy udostępnić wyniki badań. W tej chwili w Austin przebywa inżynier z Krakowa, zajmujący się problemami usuwania odpadów. Jego doświadczenia z pewnością będą po powrocie potrzebne.

— W AGH wygłosił Pan wykład na temat wykorzystania energii słonecznej. To zagadnienie wydaje się nam zupełnie abstrakcyjne: w Krakowie bardzo rzadko świeci słońce.

— W Nowym Jorku również, a jednak energię słoneczną wykorzystuje się tam dość powszechnie. Znowuż w wielu miejscach gdzie niebo przeważnie pozostaje bezchmurne, sięga się do innych źródeł energii. Wszystko zależy od oświatowości przedsiębiorstwa, która jest w Stanach Zjednoczonych podstawowym kryterium oceny działalności gospodarczej.

— Był Pan. Profesorze, doradcą prezydenta Richarda Nixona. Proszę wybaczyć niedyskrecję, ale... Ile ma Pan lat?

— 36. Naukowo pracuję już od 18.

Rozmawiał: ADAM RYMONT



Przychodzą dzieci, starsze panie i kolekcjonerzy...

Dwa oblicza prawdy

Po wydrukowanym 9 grudnia br. liście Czytelnika, w którym opisałem epizod w sklepie miesnym przy ul. Zwierzynieckiej (sprzedaż na zapleczu, niegrzeszna obsługa, brak higieny), otrzymaliśmy wyjaśnienie Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Czernichowie: „Skarga na personel sklepu mięsnego w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej wpisana dnia 30 XI 1985 r. do książki skarg i wniosków przez Pana Mieczysława Surgota została przekazana do tutejszego Zarządu. Wraz z nią zostały przekazane wpisy do przedmiotowej książki 3 in-

nych klientów, którzy dokonali w tym dniu zakupów i byli świadkami zdarzenia. Godnym uwagi jest, że żaden z tych świadków nie potwierdził jakiegokolwiek zarzutu z postawionych przez Pana Surgota, natomiast twierdzą oni jednolicie, że to On swym nagannym zachowaniem wywoływał awanturę. Wobec zasadniczych sprzeczności tych wpisów z zarzutami autora skargi przedstawiciel Zarządu Spółdzielni udał się do ww. sklepu w celu ustalenia faktów. W rozmowie z nim ani kierowniczką placówki, ani sprzedawczynią nie potwierdziły zarzutów pod ich adresem zawartych w skardze, składając przy tym oświadczenia pisemne oraz powołując się na innych klientów — świadków, którzy w tym samym czasie dokonali wpisów”.

Z okna tramwaju...

Oto co kierowcy samochodów wożą na półce za tylnym siedzeniem:

— apteczki samochodowe (najczęściej), nakrycia głowy, mapy samochodowe, maskotki (zazwyczaj pluszowe psy), parasole, gazety i czasopisma, latarki, ale także: magnetofony, kamery filmowe, rozmaite książki, różne części garderoby, pudła, pudełka, pudełeczka... (art)



Sniegu na razie mało, narciarze narzekają, że nie ma na czym jeździć. Ci mali chłopcy ze szkoły podstawowej w Shul (NRD) mają do swej dyspozycji przyszkolną skocznice wyłożoną matami. Mogą więc ćwiczyć niezależnie od pogody. I robią to z ogromnym zapałem.

Fot. CAF

## Weekend pod koszem



## Panie do krawcowej i fryzjera panowie na ligowe boiska

**DZIAŁACZE** Polskiego Związku Koszykówki nie mają litości dla zawodników uprawiających tę dziedzinę sportu. Paniom, po zakończeniu pierwszej rundy, nieco pofolgowały, dali czas na świąteczne sprzątanie na wizyty u krawcowej i fryzjera, by mogły przygotować się do sylwestrowych balów. Tylko reprezentantki kraju będą w tym czasie musiały grać w towarzyskich meczach w Szwecji. Natomiast panowie muszą być w nieustannym treningu, gdyż jutro, 28 bm., czeka ich kolejna seria ligowych gier.

W Krakowie zobaczymy dość atrakcyjne spotkanie lokalnych

## Z życia TKKF

W ZARZĄDZIE Dzielnicowym Śródmieście podsumowano wyniki cyklu turniejów sportowo-rekreacyjnych, których w ciągu roku 1985 zorganizowano 38.

Indywidualnie, w tenisie stołowym wygrał S. Oleś przed T. Szopą i J. Wcisło. W rzutkach do tarczy S. Oleś przed W. Mytarem i T. Szopą; a w ringo — Aarne Puu przed S. Olesiem i Z. Kasiną. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła HIL przed ogniskiem „Grom”, Energią i Krakowską Spółdzielnią Mieszkanową.

ZARZĄD Dzielnicowy i ogniisko „Młodość” organizują dzielnicowy turniej siatkówki o puchar naczelnika dzielnic, z okazji wyzwolenia Krakowa. Zgłoszenia (wpisowe 1000 zł od drużyny) zespołów wyłącznie z terenu dzielnicy Podgórze można składać do 2 stycznia 1986 roku, w ZD ZSMP, ul. Limanowskiego 16/2.

Zaklął, ale nie miał czasu, by otrzeć krew, gdyż

...cie, że nie odnieść łatwego zwycięstwa i wstąpił w niego szatan. Zdesperowany ruszył ze mną w taniec po ringu. Trafił raz, poprawił niezłym sierpowym i odczułem siłę tych ciosów. Zamroczony starałem się unikać bezpośredniego starcia i zarzucałem mu ramiona na szyję. Odpoczywałem. Sędzia rozdzielił nas szybko, a Dodge sądził, że już mnie ma. Walił teraz prawie na oślep nie uważając na własną obronę. Po kilku ciosach, kiedy zamachnął się lewą niczym cepem zrobiłem krok w przód i grzmotnąłem go w szczękę. Upadł na deski jakby ktoś podciął mu nogi, ale zanim sędzia doleżył do siedmiu za, brzmiał gong. Goulden i jakiś osiłek przeciągnęli bezwładne ciało do narożnika.

Pako już na mnie czekał. — Teraz, ty głupi kuzynku! — wyszczał mi w ucho. — Teraz, albo nie dożyjesz jutrzejszego dnia.

Kiwnąłem głową, a Puertorykańczyk wyraźnie się uspokoił. Klepnął mnie nawet po przyjacielsku po ramieniu i odszedł do zmaltretowanego Dodge'a.

Pinero wachłował mnie ręcznikiem. — Dobrze, Jay, dobrze, ale nie lekceważ go, on może jeszcze odzyskać siły.

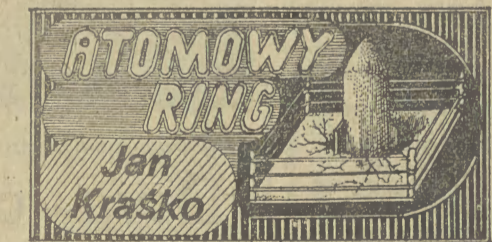
Spojrzałem na drugą stronę. Goulden szalał wokół Dodge'a podsuwając mu pod nos amoniak, masując jego ciało, klepiąc po twarzy i spryskując wodą.

— Teraz to już nie ma znaczenia... Ostatnia runda — powiedziałem.

— Trudno, ale i tak byłes wspaniały. Nigdy nie miałem takiego boksera, Jay.

Zdażyłem jeszcze rzucić spojrzenie Cathy kiedy zadzwonił gong. Uśmiechała się.

Dodge prezentował się nieciekawie. Plaster nad spuchniętym okiem, lekko krwawiąca srama na nosie i czerwone ślady uderzeń na zębach mówiły same za siebie. Przygwoździłem go w jego własnym narożniku. Zasłonił się rekawami więc na pozór bezsensownie uderzyłem



wicami więc na pozór bezsensownie uderzyłem silnie w jego gardło. Odskokczyłem o krok, a kiedy opuścił gardło publiczność zawyla. Miejsce gdzie był kiedyś nos Dodge'a wyglądało tak, jakby ktoś rozkwaśił tam wielki, dojrzwały pomidor. Podtrzymałem Dodge'a za ramiona, bo byłby upadł, a ja chciałem przedłużyć tę zabawę.

— Teraz, Dodge! — szepnąłem mu w ucho. — Wal!

Cofnąłem się o dwa kroki. Dodge, chwycając się dziwnie na nogach, wyprowadził prawy, którym nie zabiłyby nawet muchy. Unik i wystawiłem się mu jak liżak w objazdowej strzelnicy. Tym razem zebrał jakoś siły i zdołał mnie trafić. Ukłakłem na jedno kolano, a ryk tłumu słychać było chyba aż w San Francisco. Sędzia liczył. Na zdefornowanej twarzy Dodge'a dostrzegłem komiczny wyraz ulgi. Oparł się o liny i ciężko dyszał. Potrząsnąłem głową udając zamroczenie i przy siedmiu wstałem.

Dodge zdreptał. Był pewien, że nie ruszą się z miejsca, że to już koniec i zamiast pójść natychmiast do ataku zaczął uciekać tyłem wokół ringu wśród śmiechu publiczności. Pako wrzeszczał, żeby się nie cofał, żeby ruszył do natarcia, ale do mojego przeciwnika nie docierało już nic. Przyspieszyłem kroku i dopędziłem go w narożniku. Podgostawałem go seria ciosów w brzuch, jednym w zębra i wystawiłem mu się znowu.

## Na krakowskim lodowisku



## Niespełnione marzenia źródłem konfliktów

Z RELACJI matki 12-letniego Piotra, zawodnika sekcji łyżwiarstwa figurowego „Krakowianki”: „Trener zjawiał się na zajęciach w stanie nietrzeźwym, pił alkohol z niektórymi rodzicami, w związku z tym nie wszystkich podopiecznych traktował jednakowo, miał swoich faworytów. Jakiegokolwiek próby interwencji, apele o zmianę postępowania nie odnosiły skutku. Powodowały tylko ujemne reakcje krytykowanego. W końcu postawił warunek: albo z klubu odejdzie Piotrek, albo uczyni to on”.

Matka nastoletniego łyżwiarza postanowiła pójść ze skargą do Krakowskiej Federacji Sportu. Uznała bowiem, że trener szkoli jej syna. Spór przestał być wewnątrzklubową sprawą. Z inicjatywy sekretarza Federacji zwołano zebranie rodziców. Dyskusja z udziałem wszystkich zainteresowanych miała umożliwić sprawozdanie zarzutów.

Niestety, zaledwie kilkanaście osób skorzystało z zaproszenia. Przyszedł prezes „Krakowianki” nie zabrakło trenera i matki Piotra, zjawili się przedstawiciele Federacji. Nikt z obecnych nie chciał, nie odważył się potwierdzić zarzutów, przedstawionych przez matkę Piotra. Co więcej, właśnie w nią wymierzono ostrze krytyki. Zarzucono jej, że niepotrzebnie rozrabia, że czepia się drobiazgów, a w ogóle to razem z synem powinna odejść z klubu. Zamiast atakować, musiała się więc bronić. Zrezygnowana, beznadziejna, w pewnym momencie opuściła salę. Wcześniej jednak

zaproponowała trenerowi, by wystąpił z pozwem do sądu, jeśli uważa, iż został przez nią pomówiony. Czy był to tylko wyraz determinacji? Czyżby — jak sugerowali zebrani — mówiła nieprawdę, zarzuty wysłała sobie z palca?

Dla zobrazowania sytuacji w „Krakowiance” — klubie jedno-sekcyjnym, typowo łyżwiarskim, konieczne jest jedno wyjaśnienie. Krytykowany przez matkę Piotra trener to jedyny szkoleniowiec z odpowiednimi uprawnieniami, z wiedzą i praktyką. Gdyby odszedł, albo został wyrzucony z pracy, klub przestałby chyba istnieć. Pomagający mu młody instruktor nie byłby w stanie przejąć jego obowiązków. A jest raczej mało prawdopodobne, by z kolei ktoś inny chciał przyjąć ofercie „Krakowianki” skoro uposażenie trenera nie przekracza 6 tysięcy złotych miesięcznie.

Trener ma więc mocną pozycję, komfort psychiczny. Dysponuje konkretnymi argumentami w sporze z matką Piotra. Jak stwierdził, nie starał się ich wykorzystywać. Zarzut o przychodzeniu na treningi w stanie nietrzeźwym uznał za bezpodstawny i krzywdzący. „Nigdy nie podjąłbym takiego ryzyka, głównie z uwagi na dzieci, z którymi pracuję, ale także z powodu obecności ich rodziców, ludzi poważnych, zajmujących w większości odpowiedzialne stanowiska”.

Zastanawiał się jednak kiedy matka Piotra mogła go widzieć pod wpływem mocniejszych trunków. „Może kiedyś po bankiecie, zorganizowanym z okazji jakichś zawodów. Nie zaprzeczam, że w czasie wieczornych spotkań z kolegami z innych miast piję alkohol. Jest taka tradycja, wszyscy o tym wiedzą. Czy to jest powód do robienia afery? Chodzi raczej o coś zupełnie innego. Piotrek, chłopak znerwicowany i chorowity, przestał ćwiczyć. Z dzienniczka zajęć wynika, iż opuścił 180 godzin treningu. To są zaległości nie do odrobienia. Stąd moja propozycja przeniesienia go do słabszej grupy, prowadzonej przez instruktora. Matka odebrała to jako próbę pozbicia się jej syna z klubu, poczuła się urażona. Nie pierwszy to przypadek i chyba nieostatni. Prawda jest taka, że gdybym chciał stosować ostre kryteria selekcji, zostawiłbym, góra, 6 zawodniczek i zawodników. Z nimi spokojnie pracował. A tak, mam tłum na lodzie, bywa że nawet 20 dziewcząt i chłopców. Wszyscy patrzą podejrzliwie co robię. Rodzice mają ciągle pretensje, że jednym poświęcam więcej czasu, innym mniej, ale wydaje mi się, iż ja wiem najlepiej z kim i jak długo powinienem ćwiczyć”.

Dlaczego tak się dzieje? Po to by klub istniał potrzebna jest odpowiednia liczba zawodników. Stąd nierozdanie do „Krakowian-

## „100 imprez dla wszystkich”

NA NAJBLIŻSZY weekend krakowskie TKKF proponuje:

- SOBOTA**
  - \* Konkurs łyżwiarski (ślalom, jazda tyłem itp.) — os. Podwawelskie (lodowisko) — godz. 11.
  - \* Turniej tenisa stołowego — Nowa Huta, os. Stalowe 16 (DMR) — godz. 16.
- NIEDZIELA**
  - \* Bieg po zdrowie — Park Jordana — godz. 8

— Zabij go, Dodge! Teraz — ryknął Pako polykając cygaro.

Dodge uderzył, mnie w szczękę. Efektownym przewrotem wyśladowałem na deskach i spojrzełem w kierunku Cathy. Nie było jej na swoim miejscu. Dexter uśmiechał się do ponture Gray, strażnicy ogryzali paznokcie, ale Cathy nigdzie nie zauważyłem.

Nie wygląpiąj się, Jay — usłyszałem tuż koło lin. — Nie bój się Pako, on nic ci nie zrobi. Wstawał i połam mu kości, słyszysz?! Za przygodę w piecu, Jay!

Odwrociłem się na bok i ujrzałem jej twarz na wysokości mojej głowy. Fatygowała się aż tutaj, żeby mi to powiedzieć. Pako nie zrobi ci nic! Skąd, do diabła, wie o piecu? — pomyślałem i nagle coś zaświtało mi w ostepiałym z zniechęceniu mózgu.

Sędzia doleżył już do ośmiu kiedy wstałem i runąłem na Dodge'a. Byłbym go chyba zabił, gdyby nie zaczął ponownie uciekać. Zrozumiał, że skończyła się zabawa, że nie posłucham już Pako i że wygram. Zastąpiłem mu drogę i dostrzegłem strach w jego prawie niewidzących oczach. Próbował skryć się za gardę, ale zanim cokolwiek uczynił ja zrobiłem coś, czego nigdy przedtem nie udało mi się dokonać w mojej bokserkiej „karierze”: uderzyłem go lewym sierpowym, przytrzymałem, żeby nie upadł i zmiażdżyłem mu szczękę, po którym nie wstałby chyba sam Mohamed Ali.

Dodge skrzył się na podłodze jak robak i sędzia marnował tylko czas wliczając go do dziesięciu. Potem, ostrożnie i z respektem jakby dotykał laski dynamitu unosił moją rękę w górę i krzyknął:

— Wygrzyna Quey przez knock-out w trzeciej rundzie!

W narożniku czekali na mnie Pinero i Pako. — Zabiję cię, Quey — rzucił Puertorykańczyk — Zabiję cię nawet jeśli później Dexter wyrznie mi wszystkich ludzi. Ty zginięsz.

(Ciąg dalszy nastąpi) (82)

**WARSZAWA.** Triumfotorem dorocznej ankiety PAP na najlepszego sportowca Europy został radziecki skoczek o tytce — Walery Bubka. Na szóstym miejscu znalazł się Lech Piasecki.

**ST. MORITZ.** Konkurs skoków narciarskich zakończył do punktacji Pucharu Europy wygrał Roger Ruud z Norwegii osiągając dwa identyczne skoki po 88 m.

## TELEGRAFICZNIE

**BERLIN.** Pięcioro pływaków NRD — Uta Geweniger, Brigit Meineke, Jacqueline Alex, Anke Sonnebrodt i Frank Embacher zakończyło kariery sportowe. Mają oni na swym koncie łącznie 14 rekordów świata i 16 rekordów Europy.

**MADRYT.** Świąteczny turniej koszykarzy wygrał Real przed reprezentacją Jugosławii, zespołem All Stars z USA i drużyną Monte Libano z Brazylii.

## Dla tych co w góry

## Bukowina, Kasprowy, Kotelnica zapraszają narciarzy

W LISTOPADZIE warunki dla narciarzy były wymiennie, a teraz, kiedy rozpoczął się okres wycieczek świąteczno-noworocznego, w górach raczej zielono niż biało.

Bielsko-Biala i Szczyrk — temperatury plusowe. Halny, który wiał przez ostatnie dni, zdmuchnął resztkę śniegu. W Zwardoniu sytuacja identyczna. Wyciągi nie pracują.

W Lubomierzu tylko 10-centymetrowa warstwa. Na jazdę na nartach to stanowczo za mało.

— W drugi dzień Świąt uruchomiliśmy kolej linową na Tobiół. Tam jest jeszcze śnieg, a właściwie płyty śniegu, na których można pojeździć — informuje ZBIGNIEW WYŻGA z PTTK HIL. Cena za przejazd koleją linową — 32 złote, wyciąg orczykowy 15, a telerowoy 12. Czyli bez zmian.

— Ciepło, słonecznie, pięknie — mówi ANTONI SŁOTA z GK GOPR. Śniegu mało, więc i wyciągi nie pracują. Zapraszamy na spacer.

— W Zakopanem również ocieplenie. Warunki narciarskie są jedynie na Kasprowym Wierchu i to w rejonie Hali Gąsienicowej, gdzie kursuje wyciąg krzeselkowy, a na szczyt Kasprowego miłośników narciarstwa wywozi kolejka linowa — relacjonuje ratownik dyżurny z GT GOPR ANDRZEJ OBROCHTA. W Kotlic Gorczykowych wyciągi nie pracują, ponieważ na górze Kotła sterczą kamienie. Dobre warunki narciarskie panują tylko na Kotelnicy. Natomiast zaprasza Bukowina, gdzie wyciągi pracują pełną parą, a śniegu jest w sam raz na szusy.

W rejonie działania Grupy Podhalańskiej GOPR nie ma praktycznie żadnych warunków śniegowych — przekazuje JAN MACURA, dyżurny ratownik Śniegu ani na lekarstwo. Pozostają jedynie spacery na świeżym powietrzu.

Tak więc najbliższy tydzień nie zapowiada się rewelacyjnie chyba że przyjdzie spodziewane ochłodzenie i spadnie tak oczekiwany przez narciarzy śnieg. (dag)

## Słowo o Marusarzównie

W KRONIKACH narciarstwa polskiego złotymi zgłoskami zapisane są dzieje Marusarzew. Laurowy wieniec otacza stawa Stanisława Marusarza i jego nie mniej świetnego kuzyna, Andrzeja. Ale równie ciepłe są wspomnienia o Helenie Marusarzównie, małej, czupurnej góralce, wielokrotnej mistrzyni Polski, pogromczyni największych siaw alpejskich.

Ale tylko nielicznym znane są dzieje „podporucznika Helci”. Tylko grono najbliższych zna historię tatrzańskiej łączniczki i jej partyzancką działalność.

Szczyrk, 1938 rok. W międzynarodowych zawodach w Szczyrku spotkała się plejada gwiazd europejskiego narciarstwa alpejskiego. Nieraz wszyscy faworyzowali znakomitą zawodniczkę niemiecką Christel Cranz, mistrzynią olimpijską z 1936 r. w Garmisch-Partenkirchen. Na złoty medal stoku Beskidka Christel Cranz nie zdobyła jednak pierwszej lokaty. 21-letnia Helena Marusarzówna z Zakopanego pokonała utytułowaną narciarkę. „Przełąd Sportowy” pisał wówczas: „Odnotowujemy nowy talent narciarski. Równie wspaniałą jak jej starszy brat Stanisław — uzdolnioną alpejkę — Helene Marusarzównę... tatrzańską orlicę”.

## ŁĄCZNIK — „HELCIA”

Nadeszła wojna, wróg szalał na Podhalu. Już w pierwszych dniach września 1939 r. zjawili się w Zakopanem oprawca SS — Josef Roehrl. Ten sam, który przed dwoma laty trenował kadre narciarzy polskich, przygotowując ich do startu w igrzyskach olimpijskich, mających się odbyć w 1940 r. Były trener okazał się wyjątkowym szubrawcem. W locach zakopiańskiego gestapo ginęli najlepsi. Kto mógł uciekał w góry. W tej grupie znalazła się także i Helena Marusarzówna. Zebrała broń i już w grudniu tego samego roku powstał pierwszy oddział ruchu oporu — Związku Walki Zbrojnej — zgrupowanie kpt. „Bartka”.

W pierwszym etapie kurierzy przeprowadzali przez Tatry na Węgry uciekających przed gestapo rodaków — cywilów i byłych wojskowych, którym hitlerowcy grozili więzieniem i śmiercią. Mała łączniczka „Helcia” wykazała nie lada odwagę. Była najwytrawniejszym przewodnikiem, znała wszystkie tatrzańskie ścieżki. Przekierała się przez posterunki „Grenschutzu”, dostarczając meldunki i przeprowadzając ludzi, uciekających z okupowanej Polski na Węgry.

## TRAGICZNY EPILOG

W lutym 1940 r. grupa kpt. „Bartka” przestała istnieć. Zabrakło amunicji, kruszyli się też i ludzie. Nieliczni pozostali przy życiu przeszli przez Słowację na stronę węgierską. Wśród nich była „Helcia”, która jednak wiosną 1940 r. wróciła do Zakopanego. Chciała koniecznie skomunikować się z bratem — Stanisławem Marusarzem. Niestety, wpadła w pułapkę zastawioną przez gestapo. W kwietniu 1940 r. dostała się w ręce oprawcy Josefa Roehrla. Hitlerowiec szalał, nie miał litości dla swej byłej podopiecznej ze śnieżnego szlaku. Z zakopiańskiego siedziby gestapo „Palace” przewieziono ją do więzienia w Tarnowie, proponując zmianę przynależności państwowej. Kiedy odmówiła, skatowano ją bezlitośnie.

„Jestem, byłam i zawsze pozostanę Polką” — pisała w swym ostatnim „grypsie” z tarnowskiego więzienia do najbliższych — Nie wydam, nie zdradziłam, nie spłamiłam góralskiego honoru. Pozostaję wierna żołnierskiej przysiędze...”

Helene Marusarzówna rozstrzelano w tarnowskich lasach i pochowano we wspólnej mogile. Dziś jest tam okazały pomnik, a na ogromnej płycie z granitu, upamiętniającej bohaterstwo więźniów — Polaków, widnieje także nazwisko Heleny Marusarzówny. W latach sześćdziesiątych prochy mistrzyni Polski przewieziono do Zakopanego, gdzie spoczywają na miejscowym cmentarzu, obok wielkich ludzi tatrzańskiej ziemi.

## CHCĄ BYĆ JAK ONA...

Helena Marusarzówna jest symbolem polskiego narciarstwa, synonimem poświęcenia i bohaterstwa polskich sportowców. Co roku dla uczczenia jej pamięci i drugiego wielkiego narciarza, zamordowanego w KL „Auschwitz-Birkenau” — Bronisława Czecha organizowane są wielkie międzynarodowe zawody. Natomiast w Szczyrku, Beskidzie Śląskim, gdzie odkryto wspaniały talent polskiej narciarki, Szkoła Podstawowa nr 1 — szkoła sportów zimowych — nosi imię tej góralskiej dziewczyny.

JÓZEF KLIŚ